

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Odzienne Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., a w Warszawie po 12 cent.;
w Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 8.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
W miejscach	20 zł.	5 zł.	1 zł. 80 ct.
po stałym państwie austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 ct.
niemieckim	28 zł.	7 zł.	3 zł.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmują się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Reklamki nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czesu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsowa prenumerata księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukkiesach, biuro dzienników Herza, handel Bajer, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukkiesach). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 3, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Warszawie wydział p. Adam rue de Valenciennes 38, (prenumerata p. W. Raszkowski Combevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie a. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 10 października.

Wielki już był czas, żeby generał Duchesne jakiś wybitnym czynem wojennym uspokoił umysły w Paryżu, silnie zaniepokojone o losy madagaskarskiej wyprawy, przewlekającej się znacznie ponad pierwotny program. Prócz tego sprawowania z placu boju tych dzienników, które wysłały korespondentów na Madagaskar, przedstawiały położenie korpusu ekspedycyjnego w tak czarnych barwach, że czytająca publiczność przygotowywała się na najgorsze ewentualności. A jednak szczegóły wojenne sprzyjały Francuzom statecznie, a Howasi ani razu nie śmieli im stawiać czoła w otwartym polu, tak że straty francuskie w zabitych i rannych nie dochodziły liczby stu. Natomiast inny straszniejszy wróg zdzielał ich: straszniejszą ekspedycję w sposób rzeczywiste przetrząsał, tak iż z 12,000 ludzi, którzy odpłynęli z Francji i Algieru, pozostało zaledwie 5000 zdolnych do bronii. Morderczy klimat madagaskarskich wybrzeży dokonał tego dzieła zniszczenia, a zle zarządzenie transportów żywności, tudzież niedostateczna pomoc lekarska, do reszty podkopały zdrowie żołnierzy. Madagaskar nie posiada wcale dróg komunikacyjnych; istnieją tam tylko ścieżki tak wąskie, że zaledwie jeden człowiek przejść niemi może. To też podróżnicy europejscy używają w tym kraju głównie lektyk, gdyż nawet muły z trudnością się posuwają wśród gąszczu dziczyzny lasów i wśród bagien niezmierzonych. Francuzi chcieli spożytkować dla swej wyprawy część biegu rzeki Ikopy, której źródła znajdują się w pobliżu stolicy, a która jest spławna na przestrzeni blisko 200 kilometrów. Zbudowano zatem tratwy żelazne i kanonierki płytko się zanurzające i wysłano je z portów francuskich na specjalnych okrętach. Okrety te jednak przypłynęły zbyt późno do Majungi; tam złożenie i spuszczenie na wodę tratw i kanonierek, zabrało zbyt wiele czasu, a w końcu pokazało się, że mogą one płynąć zaledwie na połowie tej przestrzeni, którą pierwotnie nakreślono. To był pierwszy ciężki zawód, który zmusił Francuzów do odbycia prawie całej wyprawy lądową, wśród nieprzewidywanych niemal trudności. Całą drogę od Majungi do Andriby, miejscowości położonej już na płaskowyżu Emirny, musiano budować, rozkopując wzgórza, zasypując bagna i wycinając lasy. Wśród tej pracy 3000 żołnierzy zmarło lub poszło do szpitali na przedce urazonych i zupełnie niewystarczających. To też, gdy pierwsi rekonwalescenci, którzy zdołali oprzeć się febrze i żółtej gorączce, przybyli do Francji i opowiedzieli historię swych cierpień, wśród publiczności powstało silne oburzenie przeciwko administracji wojskowej, której zarzucono wielką nieopatrność, nieznaną sobie warunków miejscowych, a nawet niedołęstwo. Przy tej sposobności okazała się znowu dawna rywalizacja pomiędzy marynarką, a armią lądową, której wyprawa madagaskarska została powierzona. — Zarząd marynarki patrzył niechętnie okiem na nominację generała Duchesne, gdyż spodziewał się, że główne dowództwo wyprawy obejmie jeden z admirałów, lub przynajmniej któryś jenerał piechoty marynarki. To też gdy nadeszły pierwsze wiadomości o niepowodzeniach technicznych generała Duchesne, marynarka trumfowała do pewnego stopnia, podnosząc, że gdyby wyprawa jej była powierzona, wyniki byłyby przede wszystkim mniej kosztowne. Opinia publiczna prędko zwróciła się przeciwko Duchesne'owi, a dzienniki krytykowały jego zarządzanie w sposób równie surowy, jak niesprawiedliwy. Gdy w dodatku, według pierwotnego programu, Tananariwa miała być zajęta w sierpniu, a tymczasem jeszcze we wrześniu korpus ekspedycyjny był od niej oddalony o 200 kilometrów, i nawet powstała wątpliwość co do możliwości zdobycia stolicy Howasów, zapanowało w Paryżu wielkie rozdrażnienie i zaczęły krążyć najpessimistyczniejsze przypuszczenia co do losów wyprawy.

Wobec tego wiadomości o wkroczeniu wojsk francuskich do Tananariwy będzie przyjęta z wielkim i słusznym zadowoleniem przez publiczność francuską i przez rząd republikański, który obawiał się powodzi madagaskarskich interpelacji,

zapowiedzianych na otwarcie parlamentu. Wprawdzie zajęcie stolicy nie kończy ostatecznie wyprawy, ale z jednej strony opór Howasów jest stanowczo złamany, a z drugiej korpus ekspedycyjny znajduje się nareszcie w kraju stosunkowo zdrowym i w mieście, w którym może wygodnie i hygienicznie przeczekać rozpoczynającą się porę deszczową, odpowiadającą naszej zimie.

Następstwa wyprawy nie dadzą się odrzucić o kręślic. Jakkolwiek Francuzi pozostawiają niewątpliwie na tronie dynastję Howasów, to przecież władza królewa będzie nominalna, a rząd kraju spocznie w rękach francuskiego komisarza, jak to się stało w Ananie i Dahomeju. Prócz tego nominalne zwierzchnictwo Howasów nad plemionami Sakalawów i Betsileoów, zamieszkujących wybrzeża wyspy, zostanie usunięte, a ludy te będą bezpośrednio poddane francuskiemu wpływowi. Wreszcie znaczna część wyspy stanie się kolonią francuską, a dla francuskiego handlu i przemysłu otworzy się nowe pole zbytu. Zwycięstwo Francuzów kończy długoletnią rywalizację pomiędzy nimi a Anglikami na niekorzyść tych ostatnich, a zdobycie Tananariwy będzie niewątpliwie przyjęte w Londynie z niezmiernym niezbyt przyjaznem. Bądź co bądź, Anglii umniejsza się godziść z faktem dokonaniem, a jeżeli jeszcze Francuzi zapewnią im pewne handlowe korzyści na Madagaskarze, rząd Wielkiej Brytanii nie uczyni żadnego kroku dla uratowania niezawisłości Howasów.

Pod względem cywilizacyjnym jest zwycięstwo Francuzów faktem ze wszech miar pomyślnym. Wielka wyspa przedstawia olbrzymie pole do działania dla chrześcijaństwa i dla europejskiej kultury. Howasi są wprawdzie formalnie chrześcijanami, w gruncie rzeczy jednak nie przyjęli oni i nie zrozumieli elementarnych zasad chrześcijańskiej nauki, a pewna kategoria protestanckich misjonarzy, którzy byli raczej politycznymi i handlowymi agentami, aniżeli wyznawcami słowa bożego, przychyliła się tylko do zdemoralizowania malgaskiego społeczeństwa. Obecnie można mieć nadzieję, że zbawcza działalność katolickiego duchowieństwa rozwinięta w całej pełni na Madagaskarze i że ludność tego wielkiego kraju prędko będzie pozyskana dla katolickiej społeczności.

Korespondencya „Czasu”

Wiedeń 8 października.

(S.) W uzupełnieniu podanej już przez was wiadomości o poźegnaniu obecnego ministra finansów Dra Leona Bilińskiego, a byłego prezydenta kolei państwowych w dniu 3 października b. r. z personelem tychże kolei, donoszę wam jeszcze następujące szczegóły, a czynię to dlatego, że po żegnaniu to wyszło daleko po za ramy podobnych oficjalnych pożegnań i stało się piękną i serdeczną owacją dla następującego prezydenta.

Otóż jak już powyżej wspominałem, dnia 3 b. m. przed południem zebrało się przeszło 2000 urzędników, służby i robotników kolejowych, przy których ze wszystkich stron monarchii, w hali dworca kolei Zachodniej w Wiedniu. Z Galicji przybyło więcej niż 400 uczestników, między którymi zastąpione były wszystkie działy służby. — Między przybyłymi robotnikami z warsztatów za uwagę wielu w stroju polskim i zamasyżystych konfederatkach. Około godziny 12 weszli do hali pięknie udekorowanej chorągiewami i herbami wszystkich prowincji, były prezydent kolei państwowych Dr Biliński, poprzedzony przez szefów jenerału dyrekcji. Radca dworu Bischoff, jako najstarszy rangą urzędnik kolei państwowych, przemówił w imieniu wszystkich zgromadzonych i podniósł wielkie zasługi prezydenta w sprawie rozwoju kolei państwowych i jego niezwykłą humanitarną działalność dla personelu całego, dla którego stał się prawdziwym ojcem, wnosząc w końcu okrzyk na cześć jego. Na to wezwanie odezwały się entuzjastyczne okrzyki zgromadzonych: niech żyje! — ho! — i na zdar! — które trwały kilka minut. W odpowiedzi na to przemówił

Dr Leon Biliński; w długiej, a w ciepłym i serdecznym tonie wypowiedzianej mowie, podniósł najważniejsze fazy swojej urzędowej działalności, która zbyt krótko trwała i nie mogła wystarczyć na wykonanie całego programu, który sobie, obejmując urząd prezydenta, zakreślił. Następnie wyraził uznanie i podziękowanie wszystkim współpracownikom swoim w jenerału dyrekcji i dyrekcji ruchu, za skuteczne i ofiarne poparcie w pracy, zapewniając, że i jako minister finansów, popierać będzie dalej rozwój kolei państwowych i poprawę bytu urzędników. — Po skończonym przemówieniu powtórzili się entuzjastyczne okrzyki na cześć Dra Bilińskiego, poczem były prezydent pozostał jeszcze dłużej niż godzinę między zgromadzonymi i zaszczylił wszystkich, których znał — a znał prawie wszystkich — serdeczną rozmową, lub niosąc im rękę, na pożegnanie. Śmiało i bez żadnej przesady powiedzieć można, że uroczystość ta robiła prawdziwie podniosłe wrażenie i pozostanie dla wszystkich uczestników niezapomnianą.

Tyle co do samej uroczystości. Że zaś uroczystość ta nie była tylko cześć, a efekt obliczoną manifestacją, lecz miała głębszą podstawę, opartą na uznaniu istotnych zasług Dra Bilińskiego, wystarczy podnieść niektóre tylko momenty z jego wieloletniej, a niestety zbyt krótkiej działalności na polu kolejnictwa. Były prezydent, Dr Biliński, dokładał wszelkich starań, aby koleje państwowe stanęły pod każdym względem na wysokości swego zadania, a przede wszystkim, żeby pod względem postępu na polu techniki stały się pierwowzorem dla wszystkich innych kolei. Jako znakomity ekonomista i znawca polityki handlowej, zwracał on również baczną uwagę na potrzebę podniesienia handlu i przemysłu, zarówno przez odpowiednie ulgi taryfowe, jak popieranie i ułatwianie budowy torów fabrycznych i dowozowych, których wielka ilość za jego rządów i u nas w kraju powstała.

Starając się o uproszczenie administracji i obniżenie jej kosztów, o ile to było możliwe, jest przytak obywateli sieci kolejowej, nie tylko nie uczynił on tego kosztem oszczędności na personelu kolejowym, lecz przeciwnie wszelkimi siłami starał się i to z jak najlepszym skutkiem o polepszenie bytu tegoż personelu. Jako główną przyczynę powoływał mu należy, że przez wewnętrzne zorganizowanie służby i zaprowadzenie norm awansowych, uporządkował chaotyczne dotąd stosunki personalne, bo kiedy dawniej często o dowolności przełożonych zawisłym był awans urzędników i żaden z nich nie mógł na pewne wiedzieć, czego się ma spodziewać, dziś każdy urzędnik, spełniający należycie swoje obowiązki, z pewnym spokojem może patrzeć w przyszłość.

Dalej powiększył ilość systemizowanych miejsc, poprawił bardzo znacznie byt i stanowisko techników kolejowych — podniósł płace i dodatki kwartalne dla podurzędników i służby, wynagrodzenia za jazdy służbowe dla urzędników i niższego personelu, część lekarzy kolejowych wcielił do statusu urzędników, stworzył fundusz pensyjny dla wdów po lekarzach, nie będących urzędnikami, zniżył czynsze za mieszkanie w koloniach robotniczych, zmniejszył okresy czasu przy awansach i t. d.

W końcu podnieść należy, jako jeden z najważniejszych momentów jego działalności, co pojęszenie bytu personelu kolejowego, stabilizację przeszło sześciu tysięcy robotników kolejowych. Aktem tym zapewnił Dr Biliński tak licznemu zastępowi robotników, którzy dotąd pozostawali tylko w zupełnie luźnym stosunku do zarządu kolei i mogli być przez każdorazowego naczelnika dotychczas działu służby oddaleni i pozbawieni utrzymania dla siebie i swoich rodzin, stałe stanowisko przy kolejach państwowych, oraz lepszy byt materialny w czynnej służbie, a zapewnienie egzystencji w razie nieudolności do pracy.

Nie więc dziwnego, że wszystkie sfery urzędniczej i służby kolei państwowych przejęte są głębokim, a nieklamnym żalem, z powodu ustąpienia Dra Bilińskiego, zwłaszcza, że ustępujący prezydent, stając się przy swych urzędowych obżadach z całym personelem, nie wyliczając naj-

niższych służb, nie tylko okazywał w obecności ludzkie uczucia, ale starał się zadość uczynić poznac, co każdego z osobna boli i zadość uczynić życzeniom. W Wiedniu był dla wszystkich bez wyjątku przystępnym i z niezwykłą przejmnością i wyrozumiałością wysłuchiwał przedkładane prośby, uwzględniając je, gdzie tylko było to możebnem.

Przegląd polityczny.

Odrębnym piśmie cesarskim zwołana została Rada państwa na 22 b. m. Tegóż dnia odbędzie się pierwsze posiedzenie Izby poselskiej, a na porządku dziennym są sprawozdania komisji petycyjnej i komisji dla zarazy bydłowej. Na początku tego posiedzenia, jak się dowiaduje „Fremdenblatt”, rozwinie prezydent ministrów hr. Badien program nowego rządu, a następnie przedłoży minister skarbu Dr Biliński preliminarz budżetu na r. 1896 i poprzędi go stosownem wstępem.

Niemcy. Pod przewodnictwem ks. Hohenlohego odbyła się pruska rada ministrów, na której miano rozstrząsać kwestję, czy dalsza akcja przeciw demokracji socjalnej ma być podjęta na prawodawczej, czy też tylko na ściśle administracyjnej drodze. Rezultat obrad ministerialnych nie jest jeszcze wiadomy, lecz przed temi obradami na ponownych konferencyach ministerialnych przeważało podobno zdanie, iż lepszy skutek przyniosą zarządzenia administracyjne, niż obostrzenie ustawy o stowarzyszeniach.

Rumunia. Dymisja dotychczasowego rumuńskiego ministra pp. Catargiu i Carpa jest już faktem dokonany. Bezpośrednim powodem przesilenia gabinetowego było postanowienie junimistycznych ministrów, ministra rolnictwa P. Capra, ministra skarbu M. Ghermaniego i ministra sprawiedliwości Aleksandra Marghilomana bezwzględnie usunąć się od steru rządu, a to dlatego, że nie byli już pewni dalszego parlamentarnego poparcia obecnych stronniczych rządowych. Obecny gabinet utworzony został w r. 1892 na podstawie kompromisu pomiędzy stronnikami konserwatywnym i junimistycznym. Od pewnego czasu jednak w łonie silnej partji konserwatywnej rosło niezadowolenie, że przywódcy małej liczebnej junimistycznej frakcji wywierali w gabinecie wpływ stanowiący. Stosunki parlamentarne zaczęły być coraz niezdobniejsze; przydydny Izby zaczęła grać rolę drugiego rządu występującego w sposób zdecydowany przeciwko gabinetowi; na czele niezadowolonych konserwatystów stanął także burmistrz bukareszteński i w dzienniku swym „Tara”, który dotąd uchodził za organ półrozdwoj, rozpoczął systematyczną kampanię przeciwko ministrowi Marghilomanowi. Wszystko to skłoniło Carpa i jego dwóch kolegów do wyjaśnienia sytuacji politycznej jeszcze przed nowymi wyborami, które mają niebawem nastąpić; gabinet Catargiu-Carpa uczynił już zadość wszystkim ważniejszym punktom swego programu i dlatego może obecnie ustąpić z honorem, nie czekając, aż rozkłada działalność niezadowolonych żywiołów cel swój osiągnie. W łonie samego gabinetu panowała kompletna zgodność zapatrywań, skutkiem czego nie może być mowy o rekonstrukcji gabinetu w myśl życzeń skrajnego skrzydła konserwatywnej partji.

Turcja. Wczorajsza depesza przyniosła streszczenie noty, którą w dniu 6 bm. ambasadorowie mocarstw w Konstantynopolu wręczyli rządowi tureckiemu w sprawie znanych zaburzeń. Nota o charakterze zbiorowym była nota werbalna, to znaczy że przedstawiono ją ustnie a nie w drodze pisemnej. „Standard” zapewnia, że pogłoski, jakoby nota owa miała być rodzajem ultimatum, są fałszywe i że sposób w jaki nota została zredagowana, był najzupełniej pokojowy. W uzupełnieniu telegrafowanych szczegółów podaje „Polit. Corr.”, że nota wyraźnie zaznacza, iż „zbrojeni softowie i Kurdowie dopuszczali się wszelkiego rodzaju gwałtów, zwłaszcza zaś licznych aktów na prywatną własność”. Nota stwierdzała nawet wypadki łapienia i zabijania. Jako jeden ze środków przywrócenia spokoju zalecali ambasadorowie natychmiastowe

uwolnienie wszystkich niewinnie aresztowanych. Według doniesień z Konstantynopola, Porta życzeniu temu przynajmniej w całości już uczyniła zadość. Według informacji biura Reutersa onegdaj odbyła się w Yildiz-kiosku rada ministrów, która obradowała nad stanowiskiem, jakie Porta zajęła ma wobec zbiorowej noty mocarstw. W tym samym numerze cytowanego powyżej wiedeńskiego pisma znajdujemy komunikat z Konstantynopola traktujący o zmianie, jaka zaszła w urzędzie wielkiego wezyra i stwierdzający, że bezpośrednim jej powodem były właśnie krwawe rozruchy ubiegłego tygodnia. Na wezyra poprzedniego Saïda-baszę w niczem nie spadała odpowiedzialność za ubolewania godne wypadki, nie mniej jednak on przewidywał, że sytuacja jest nader drażliwa i że ludność mahometańska rozdrażniona jest tak bardzo, iż niemożliwe było w tym czasie tylko wewnętrznego powodu do wywołania jego dymisji i że zarówno sultan jak i Saïd, który walczył z trudnościami, czynionymi mu na każdym kroku przez partję pałacową, skwapliwie skorzystali z pierwszego nadarzającego się sposobności. Powołanie Kiamila-baszy w większej części kół dyplomatycznych sprawiło korzystne wrażenie, zakłócone jak się samo przez się rozumie do pewnego stopnia przez okoliczności, które ten fakt wywołały. Zaznaczają jednak, że z powołaniem wielkiego wezyra nie należy łączyć zbyt daleko idących nadziei. Konieczne trzeba uwzględnić, że sytuacja jest nader drażliwa i że ludność mahometańska rozdrażniona jest tak bardzo, iż niemożliwe było w tym czasie tylko wewnętrznego powodu do wywołania jego dymisji i że zarówno sultan jak i Saïd, który walczył z trudnościami, czynionymi mu na każdym kroku przez partję pałacową, skwapliwie skorzystali z pierwszego nadarzającego się sposobności. Powołanie Kiamila-baszy w większej części kół dyplomatycznych sprawiło korzystne wrażenie, zakłócone jak się samo przez się rozumie do pewnego stopnia przez okoliczności, które ten fakt wywołały. Zaznaczają jednak, że z powołaniem wielkiego wezyra nie należy łączyć zbyt daleko idących nadziei. Konieczne trzeba uwzględnić, że sytuacja jest nader drażliwa i że ludność mahometańska rozdrażniona jest tak bardzo, iż niemożliwe było w tym czasie tylko wewnętrznego powodu do wywołania jego dymisji i że zarówno sultan jak i Saïd, który walczył z trudnościami, czynionymi mu na każdym kroku przez partję pałacową, skwapliwie skorzystali z pierwszego nadarzającego się sposobności.

Zebrańie autonomistów.

Lwów 9 października.

Onegdaj z okazji zjazdu obywatelstwa wjejskiego we Lwowie dla pożegnania JE. hr. Badieniego, zebrało się na zaproszenie Dra Włodzimierza Kozłowskiego nader liczne grono posłów, którzy należeli do sejmowego klubu autonomistów. Na zjeździe tym zrazu toczyła się dyskusja o obecnych sprawach politycznych, rozgrywających się we Wiedniu, przyczem zebrań, wyłącznie niemal rolnicy, z uznaniem podnosili wystąpienie nowego ministra rolnictwa, hr. Ledebura, przeciw giełdzie zbożowej, a uznając krok ten za wielce doniosły i pożądany, wysłali bezwzględnie telegram, wyrażający ministrowi rolnictwa radość z zamierzonego w tym kierunku podjęcia reformy i życzenie doprowadzenia jej do skutku. Następnie omawiano zadanie, czekające Sejm nowy, przyczem hrabia Wojciech Dzieduszycki wygłosił dłuższą mowę, która tak opiewa w główniejszych swych ustępach:

Stanowisko polityczne, na którym wytrwać musimy, zostało zakreślone uchwałami Sejmu i Kola sejmowego w sposób jasny, a stanowczy, od którego nie wolno odstąpić żadnemu posłowi polskiemu czy to w Sejmie, czy to w Radzie państwa. Zgodnie z temi uchwałami wytrwamy zatem przy wierności i przywiązaniu dla Monarchji, który nam dał wspaniałomyślnie warunki narodowego rozwoju; będziemy obstawali przy zasadach autonomizacyjnych, domagając się, aby ustawy i ich interpretacja zapewniały Sejmowi naszemu ten zakres władzy prawodawczej, który jest niezbędny ze względu na odrębny rozwój kraju naszego i polityczny wpływ, tem donioślejszy, o ile rozwój parlamentaryzmu w Radzie państwa poważniejsze budzi wątpliwości co do tego, czy centralny parlament zdoła sam jeden zabezpieczyć wewnętrzna siłą państwa i nieodzowne swobody obywatelskie. Przekonani o tem, że konieczne solidarne Koło polskie w Wiedniu będzie zawsze wykonawcą woli Sejmu, objawionej czy to na posiedzeniu jawnem i ustawodawczem, czy to wśród ponownych obrad Kola sejmowego, wiemy, że po sejmie sejmowi winien znać sprawy, toczące się w wiedeńskim parlamencie, i wyrobić sobie co do

„QUO VADIS”.

Powieść z czasów Nerona.

(70)

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

W Antium tymczasem Petronius odnosił niemal każdego dnia nowe zwycięstwa nad augustyanami, współubiegającymi się z nim o łaskę cesarza. — Wpływ Tigellina upadł zupełnie. W Rzymie, gdy trzeba było usunąć ludzi, którzy wydawali się niebezpieczni, łupić ich mienie, załatwiać sprawy polityczne, dawać widowiska, zdumiewające przepychem i złym smakiem, a wreszcie zaspakając potworne zachcenia cesarza, Tigellinus, zarówno przebiegły, jak gotów na wszystko, okazywał się niezbędnym. Ale w Antium, wśród pałaców, przeglądających się w lazuarach morza, cesarz żył życiem helleniskim. Od rana do wieczora czytano wiersze, rozprawiano nad ich budową i doskonałością, zachwycono się szczytliwymi zwrotami, zajmowano się muzyką, teatrem, słowem wyjącznie tem, co wynalazł i czem przyozdobił życie geniusz grecki. Lecz w takich warunkach niezrozumienie więcej wykształcony od Tigellina i innych augustyanów Petronius, dowcipny, wymowny, pełen subtelnych poczuc i smaku, musiał uzyskać przewagę. Cesarz szukał jego towarzy-

stwa, zasięgał jego zdania, pytał o radę, gdy sam tworzył, i okazywał przyjaźń, żywą, jak i kiedykolwiek. Otaczającym wydawało się, że wpływ jego odniósł wreszcie ostateczne zwycięstwo, że przyjaźń między nim i cesarzem weszła już w okres stały i że przetrwała lata. Ci nawet, którzy dawniej okazywali niechęć wykwintnemu epikurejczykowi, poczęli go teraz otaczać i ubiegać się o jego łaski. — Niejedną rad był nawet szczerze w duszy, że przegwał uzyskać człowieka, który wiedział wprawdzie, co o kim ma myśleć, i przyjmował ze sceptycznym uśmiechem pochlebstwa wczorajszych wrogów, lecz, czy to przez lenistwo, czy przez wytworność, nie był mściwym i potęgę swej nie używał na czdą zgnęb lub szkoda. Bywały chwile, że mógł zgubić nawet i Tigellina, ale on wolał go wysłuchiwać i wyprowadzać na jaw jego brak wykształcenia i pospolitość. Senat w Rzymie odetchnął, gdyż od półtora miesiąca żaden wyrok śmierci nie został wydany. I w Antium i w mieście opowiadano wprawdzie dźwię o wyrafinowaniu, do jakiego doszła rozpusta cesarza i jego faworyta, każdy jednak lubił czuć nad sobą cesarza wyrafinowanego, niż zezwierzęconego w rękach Tigellina. Sam Tigellinus tracił głowę i wahał się, czy nie dać za wygraną, albowiem cesarz wielokrotnie odzywał się, że w całym Rzymie i na całym dworze są tylko dwie dusze, zdolne się rozumieć, i dwóch prawdziwych Hellenów: on i Petronius.

Zdumiewająca zręczność tego ostatniego utwierdziła ludzi w przekonaniu, iż jego wpływ przetrwa wszystkie inne. Nie zdawano już sobie sprawy, jakby cesarz zdołał się bez niego obejść, z kimby mógł rozmawiać o poezji, muzyce, wy-

ścisgach i w czyje oczy by patrzył, chcąc sprawdzić, czy to, co tworzy, jest naprawdę doskonałym. Petronius zaś, że zwykłą sobie niedbałością, zdawał się nie przywiązywać żadnej wagi do swego stanowiska. Bywał, jak zwykle, opieszale, leniwy, dowcipny i sceptyczny. Częstośkroć czynił na ludzi wrażenie oziwołka, który drwi z nich, z siebie, z cesarza i z całego świata. Chwilami ośmielał się przysięgać w oczy cesarzowi i gdy inni szadzili, iż posuwa się zdaleko lub wprost gotuje sobie zgnę, on umiał przysięgać przysięgą nagłą w taki sposób, że wychodziła na jego korzyść, w obecnych zaś budziła podziw i przekonanie, że nie maśz położenia, z którego nie wyszedłby z tryumfem. Raz, w tydzień mniej więcej po powrocie Vinciusa z Rzymu, cesarz czytał w małym kółku ustep ze swej Troiki, gdy zaś skończył i gdy przebrzmiały okrzyki zachwytu, Petronius, zapytany wzrokiem przez cesarza, rzekł:

— Niegodziwe wiersze, godne rzucenia w ogień. Obecny cesarz przestał być z przerażenia, Nero bowiem od dzieciństwa lat nie usłyszał nigdy z nieczytanej podobnego wyroku — tylko twarz Tigellina zaświeciła radością. Vincius natomiast popłodził, sądząc, że Petronius, który nie upijał się nigdy, upił się tym razem.

A Nero począł pytać miodowym głosem, w którym drgała wszelako głęboko zraniona miłość własna:

— Co znajdujesz w nich niedobrego?

Petronius zaś napadł na niego.

— Nie wierz im — rzekł, wskazując ręką na obecnych — oni są na niczem nie znają. Pytasz, co niedobrego w tych wierszach? Jeśli chcesz prawdy, to ci powiem: Dobre są dla Wergilusa,

dobre dla Owidyusza, dobre nawet dla Homera, ale nie dla ciebie. Tobie niewolno takich pisać. Ten pożar, który opisujesz, niedość plonie, twój ogień niedość parzy. Nie słuchaj pochlebstw Lukana. Jemu za takie same wiersze przysłałbym geniusz, ale nie tobie. A wiesz dlaczego?... Boś większy od nich. Komu bogowie dali tyle, co tobie, od tego więcej można wymagać. Ale ty się lenisz. Wolisz spać po prandium, niż przysiedzieć faldów. Ty możesz stworzyć dzieło, o jakim świat dotąd nie słyszał, i dlatego w oczy ci powiadam: napisz lepsze!

I mówił to od niechcenia, jakby drwiąc, a zarazem żrzącą, lecz oczy cesarza zasłyły mgłą rozkoszy i rzekł:

— Bogowie dali mi trochę talentu, ale dali prócz tego więcej, bo prawdziwego znać i przyjaciela, który jeden umie mówić prawdę w oczy...

To rzekłszy, wyciągnął swą tłustą, pokrytą rdzawym włosem, rękę do złotego kandelabru, złupionego w Delfach, by spalić wiersze.

Lecz Petronius odebrał mu je, nim płomień dotknął papiirusa.

— Nie, nie! — rzekł — nawet tak niegodziwe należą do ludzkości. Zostaw mi je.

— Pozwól mi w takim razie odesłać ci je w puszcze mego pomysłu — odpowiedział, ścisłając go, Nero.

I po chwili mówić począł:

— Tak jest. Masz słusność. Moj pożar Troi niedość świeci, mój ogień niedość parzy. Myślałem jednak, że, gdy wyrównam Homerowi, to wystarczy. Pewna nieśmiałość i małe rozumienie o sobie przeszkadzały mi zawsze. Tyś mi otworzył oczy.

Ale czy wiesz, dlaczego jest tak, jak mówisz? Oto gdy rzeźbiarz chce stworzyć postać boga, szuka sobie wzoru, jam zaś nie miał wzoru. Nie widziałem nigdy płonącego miasta... i dlatego w opisie mym brak prawdy.

— Więc ci powiem, że trzeba jednak być wielkim artystą, by to rozumieć.

Nero zamyslił się, po chwili zaś rzekł:

— Odpowiedz mi, Petroniusu, na jedno pytanie: czy ty żalujesz, że Troja się spaliła?

— Czy żaluję? Na chrorego małżonka Wenerę, bynajmniej! I powiem ci, dlaczego! Oto Troja nie spaliłaby się, gdyby Prometeusz nie podarował ludziom ognia i gdyby Grecy nie wypowiedzieli Pryamowi wojny; gdyby zaś nie było ognia, Eschilos nie napisałby swojego Prometeusza, równie jak bez wojny Homer nie napisałby Iliady, a ja wolę, że istnieje Prometeusz i Iliada, niż żeby zachowała się miłośnica, prawdopodobnie licha i brudna, w którejby teraz conajmniej siedział jakiś zakazany prokurator i nudził cię zagargami z miejscowym areopagiem.

— Oto, co się nazywa mówić rozzumnie — odpowiedział cesarz. — Dla poezji i sztuki wolno i należy wszystko poświęcić. Szczęśliwi Achaje, którzy dostarczyli Homerowi treści do Iliady, i szczęśliwy Pryam, który oglądał zgnęb ocyzany. A ja?... ja nie widziałem płonącego miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tych spraw własne zdanie. Nie odstępamy od tego, że wobec wyjątkowych trudności naszego położenia musiałoby być wydane instrukcyjne co do tego, jak się obywatelstwo polskie winno zachowywać w czasie wyborów politycznych i w innych dla całego kraju doniosłych, a niedających się przewidzieć okolicznościach.

Oto dogmaty polityczne, wszystkim w kraju polskim stronić od polityki. Dyskusja jest natomiast otwarta co do liczących, a niezmienne ważnych spraw krajowych, względem których winne stronić zaważać swoje stanowisko.

Niedostatkami ustawy gminnej są powszechnie znane i reforma tej ustawy, labo utrudniona przez zbyt szczytliwy wymiar prawodawczych atrybucji Sejm, jest sprawą pilną, którą się przyszy Sejm zająć nie omissza. Reforma ta winna, szanując istnienie i majątek dotychczasowych najniższych ciał administracyjnych, strzedz tego, aby autonomia nasza administracyjna nie poniosła szkody, a unikając namnożenia kosztów i stworzenia biurokratycznych ciał, zapewnić bardziej sprężystą i ścisłą do dotu administrację, użyć ciężarów, nałożonym dziś na gminy i poszczególne jednostki, wskutek niepraktyczności istniejących dziś urzędów. Reforma ustawy gminnej jest trudna; nie da się już długo odwracać ani zbyt popieszczać, a przeto nierozważnie załatwić; wszystkich zadowolnić nie może, nie potrzebuje być zrazu popularną, ale powinna być dobra, praktyczną i dbałą o istoty pożytek kraju.

Łatwiej już naprawić ustawę konkurencyjną i ustawę o dostawach wojskowych; tudzież stworzyć ustawę łowiecką, zabezpieczającą rolnictwo od szkód, a nie narażającą prztem zwierzyną na wytopienie. Ustawa drogowa wymaga podobnież bacznego rozpatrzenia przy uwzględnieniu bezstronem a sprawiedliwym potrzeb rozmaitych warstw ludności i wielce u nas różnorodnych okolic.

Ustawy szkolne uległy wyczerpującej rewizji w czasie ostatniego Sejmu. Zadaniem przeto najbliższej przyszłości będzie praca około rzeczywistego podniesienia i rozpowszechnienia szkolnictwa, prowadzona usilnie w tym zakresie, na który pozwalają środki finansowe kraju. Prztem winien Sejm przestrzegać, aby tylko dobre szkoły powstały i aby istniejące, a odmienne w wiejskiej a u miejskiej ludności potrzeby, znalazły należyte uwzględnienie. Pamiętać trzeba, że nie chodzi przy szkolnictwie ludowem o wykształcenie poszczególnych jednostek, ale o powszechne podwyższenie oświaty ludowej.

Wszystkie jednak nislownia Sejmu pozostają jakowymiś, a niektóre reformy nie dadzą się wcale przeprowadzić, jeśli stan ekonomiczny naszego kraju nie poprawi się; a że kraj nasz jest dotąd wyłącznie prawie rolniczym, przeto Sejm winien całą swoją uwagę zwrócić ku sprawom tyczącym się pośrednio, albo bezpośrednio rolnictwa naszego, a to tem usilniej, że powszechne przesilenie, przez które przechodzi rolnictwo świata całego, daje się także jak najdotkliwiej w kraju naszym odczuwać. Pracą usilną około podwyższenia rolnictwa wyświadcymy największe dobrodziejstwo ludowi naszemu wiejskiemu i zdolamy ten lud przekonać o wspólności interesów wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Przysłuży się tą pracą także ludności miast naszych, których handel i przemysł zawiś w rozwoju swoim od dobrobytu ludności rolniczej. Nie mamy żadnego powodu wątpić o przyszłości naszego rolnictwa; tak ceny wielu rolniczych produktów, jak cena ziemi i czynsz dzierżawy, są bowiem u nas nierównie niższe, niż w krajach na Zachód sąsiadujących z nami bezpośrednio, a winny się z temi cenami niezadługo wyrównać. Położenie atoli rolników naszych jest groźniejsze i tem naglejsze domaga się pomocy, że z jednej strony system podatkowy cięży jednostronnie na producentach, a z drugiej strony ludność nasza jest tak zadłużona, iż kilka lat złych wstrzymuje regularną wypłatę rat dłużnych i wywołuje widmo przesilenia kredytowego, które wybuchło już dwukrotnie u instytucji finansowych, udzielających kredytu hipotecznego gospodarstwom włościańskim.

Pomoc dana rolnictwu z funduszy publicznych musiałaby być wielką. Trudno, aby odpowiednie sumy znalazły się w wydatkach przewidzianych corocznym budżetem krajowym; równowaga budżetowa osiągnięta przez ostatni Sejm, dzięki do konanej konwersji długu obligacyjnego, nie śmie być naruszona i owszem winien się Sejm ściśle trzymać planu wypłaty reszty długów krajowych, nie chcąc, aby budżet krajowy przedstawiał znaczne niedobory w chwili dającej się z góry oznaczyć. Siły podatkowe kraju nie pozwalają na nakładanie większych dodatków do podatków bezpośrednich, a lubo można znaleźć nowe źródła dochodów krajowych i lubo to należy uczynić, nie trzeba przeceniać doniosłości tych intrat, nie wolno zapominać o tem, że wszelkie opłaty bywają ostatecznie zaczerpnięte z dorocznych dochodów ludności. Te względy kępą konieczność Sejmu i nakładają nam przykra nieraz wstrętność, ilekroć chodzi o wydatki na oświatę, na drogi albo na sprawy tyczące się zdrowia publicznego. Te same względy muszą Sejm kępować, nawet wtedy, kiedy staną na porządku dziennym sprawy tyczące się bezpośrednio ekonomicznych warunków naszego życia, sprawy mające zatem na celu właśnie podniesienie siły podatkowej naszej ludności i dochodów budżetu krajowego.

Pozostaje zatem tylko droga, na którą wszedł Sejm, zakładając przed laty Bank krajowy, droga której się trzyma obecnie, kiedy chodzi o budowę nowych kolei, to jest droga gwarancyi kapitału danej, samodzielniej instytucji. A ta droga wydaje się tem bardziej wskazana, że istnieć wtedy tylko prace, podjęte około podniesienia naszego rolnictwa mogą dobre skutki rokować, jeżeli ich wykonanie powierzono będzie instytucjom, których rozwój zawiś od skuteczności podjętej pracy. Zachodzi prztem ta analogia z gwarancyą sum, udzielanych przez kraj kolejom, że winniśmy do magać się materialnej pomocy od państwa. Ekonomiczny stan naszego kraju, największego i najludniejszego w tej połowie monarchii, nie może być dla państwa rzeczą obojętną, a cała Austria, jako państwo przeważnie rolnicze, powinna mieć bacznie na względzie potrzeby tak silnie teraz zagrożonego stanu rolniczego. Ankieta rolnicza, zwołana przez Radę państwa, nie powinna pozostać bez skutku, a sprawy rolnicze powinny zająć w rozprawach austriackiego parlamentu nierównie więcej czasu, niż to dotąd bywało, a istniejące się praktycznymi potrzebami ludności może się nawet przyczynić do uspokojenia waśni politycznych. Wszelkie jednak obrady tak parlamentarne, jak i pozaparlamentarne pozostają bezsku-

tecznymi, jeśli nie doprowadzą do uchwalenia kredytów na rolnictwo, udzielanych Sejmom, mogącym jedynie wiedzieć, jakie są w poszczególnych krajach najagłębsze potrzeby rolników.

Nie sposób już teraz wyliczać instytucje, jakie mogą w miarę potrzeby w kraju naszym powstać, w celu podjęcia ekonomicznej pracy, ale można już dziś twierdzić, że nowe organa winny powstać w łonie Wydziału krajowego i Banku krajowego. Sprawy rolnicze rozrzucone są dotąd po rozmaitych departamentach Wydziału krajowego, zcentralizowanie tych spraw w rękach referenta, zającego się zawodowo na rolnictwie, a rozporządzającego odpowiednim administracyjnym personelem, jest tem niezbędniejszem, o ile Sejm spodziewać się winien we wszystkich najważniejszych pracach swoich inicjatywy, wychodzącej od Wydziału krajowego, będącego niejako parlamentem krajowym rządem i że tylko taka inicjatywa zapewnić może sprężystą a systematyczną pracę, podjętą około spraw agrarnych. Podobnież winien powstać nowy, nowym kredytem wyposażony oddział Banku krajowego, mający na celu udzielanie kredytów melioracyjnych i parcelacyjnych.

Sprawa melioracji gospodarskich stoi na porządku dziennym Sejmu naszego od początku prawie ery konstytucyjnej, niemal tak dawno, jak uprawa reformy ustaw administracyjnych, a od dłuższego już lat szeregu traflają się dyskusje o parcelacji i komasacji. Pod względem melioracji zrobiono już coś, ale zrobiono jeszcze mało; Galicya pozostała krajem, w którym rzeki górskie największe wyrządzają szkody, niszcząc wylewami swoimi nie tylko plony i osady ludzkie, ale nieraz także grunta. Ilość moczarów nieosuszonych i nieustannie grożących zasypów piaskowych pozostała wielką, że nie wspomnę już o nieprzemakalnych gruntach, których urodzajność da się podwoić. Nie pomyślano prawie jeszcze o systematycznej gospodarce lasowej. Obowiązująca ustawa leśna wydaje się zupełnie niepraktyczną, a należałoby stworzyć ustawę, mocą której kraj nabywałby na własność większe lub mniejsze przestrzenie i przeznaczał je pod dobre utrzymanie lasu, mając prztem na względzie tak ekonomiczne, jako też i klimatyczne potrzeby. Także melioracja mokrych albo piaszczystych gruntów mogłaby być po części przeprowadzona na gruntach, w tym celu nabytych, a potem odsprzedawanych, ale już nie przez kraj, tylko przez osobną instytucję, operującą publicznie zagwarantowanym kapitałem.

Na kwestję komasacji i parcelacji należy się zająć zupełnie inaczej, a należałoby stworzyć ustawę, mocą której kraj nabywałby na własność większe lub mniejsze przestrzenie i przeznaczał je pod dobre utrzymanie lasu, mając prztem na względzie tak ekonomiczne, jako też i klimatyczne potrzeby. Także melioracja mokrych albo piaszczystych gruntów mogłaby być po części przeprowadzona na gruntach, w tym celu nabytych, a potem odsprzedawanych, ale już nie przez kraj, tylko przez osobną instytucję, operującą publicznie zagwarantowanym kapitałem.

Rozważając przyczyny niskiej ceny dzierżaw w kraju naszym, niepowodzenie najlepszych na wet gospodarstw i zniechęcenie najdzielniejszych gospodarzy, przychodzimy do przekonania, że wadliwa organizacja naszego handlu jest tem winną. Wobec hiperprodukcji rolniczej na całym świecie minęły czasy, kiedy uprawa oziminy była podstawą gospodarstwa rolnego.

Produkty niegdyś oboczne: mięso, nabiał, drób, jaja, wena, warzywa, len, chmiel i inne rośliny przemysłowe, tudzież szlachetniejsze zwierzęta winne były dziś głównym źródłem dochodów rolnika. Produkty te bywały u nas często jak najprzedsunione, gdy zaś porównamy ceny, które u nas można za te produkty osiągnąć, z cenami targowisk zachodnich, dostrzeżemy, że postęp ogromny w tych cenach, przewyższa na naszą niekorzyść o wiele kosztu transportu z kraju naszego na zachód. Tymczasem ten fakt tem, że dyferencja ceny pozostaje w ręku pośredników i tak jest istotnie. Ale jeśli gospodarz zmuszony okolicznościami i z wielką szkoda właściwego swego zawodu spróbuje być kupcem na własny rachunek i produkt własny na zachodnie targowisko wywiezie — co zresztą jedynie bardzo już zamożny gospodarz uczynić może — napotka na powesechną do naszego produktu nienufność, spowodowaną przez nieuczciwość naszych handlowych pośredników, goniących za znacznym a natychmiastowym zyskiem, a domieszcających do poprzedniego towaru, towar lichy, albo nawet przedmioty, przeznaczone do sfalszowania wagi.

Rzeczka tedy byłoby jak najpilniejszą, aby jakaś wielka instytucja, pozostająca pod nadzorem kraju — a w razie potrzeby poparta przez kraj — ujęła w swoje ręce handel naszymi rolniczymi produktami, zakładając agencję w głównych miejscach zbytu, a mianowicie w Wiedniu, Peszcie, Wrocławiu, Berlinie i Szwajcaryi. Koleje zniosły prawie odległość, dzieląc nas od wielkich miast, a my produkujemy dotąd w takich warunkach, jak gdybyśmy jakąś daleką, a niedostępną część świata zamieszkiwali.

Niska cena produktów gospodarskich daje się boleśnie czuć naszym włościanom. Nie mają oni podobnież zapewnionego obdytu dla wyrobów starodawnego przemysłu domowego, przewyższających nieraz o wiele istotną wartość praktyczną i estetyczną tandetne produkty, którymi nas morawskie, a po części angielskie fabryki zasypują. Jest dotąd rzeczą wątpliwą, czy szkoły przemysłu domowego w różnych stronach kraju naszego, założone, istnieć te przemyśle podnoszą, czy mu nie odejmą swojskiego piętna, stanowiącego przeważnie o jego estetycznej wartości; należy jednak mówić z najwyższym uznaniem o wyrobach tych szkół, wystawionych przeszłego roku we Lwowie w pawilonie Wydziału krajowego. Pewną jest natomiast rzeczą, że tworzenie po powiatach skła-

dów, gotowych zawsze kupić i mających przeto zawsze na sprzedaż produktu chłopskiego przemysłu domowego, będzie dla naszego ludu niemałym dobrodziejstwem.

Mimo wszystkich wysiłków, które w tej mierze poczyniono, pozostaje nasz lud dotąd pastwą lichwiarzy. W chwilach, w których musi płacić podatek, albo w których go jaka inna potrzeba przycisnie, musi uczynić jedno z dwojga, albo sprzedać swoje produkty za bezen, albo zaciągnąć lichwiarską pożyczkę. Kredyt hipoteczny udzielany włościanom okazał się najczęściej zgubnym, a dotąd istniejące powiatowe i gminne kasy zaliczkowe nie są w stanie podoląć swemu zadaniu. Kraj jest powołany znaczną zagwarantować sumę, któraby kasy powiatowe, pozostające pod nadzorem Rad powiatowych mogły wypłacać wtembism gospodarzom, zasługującym na kredyt. Wtembism włościanstwa naszemu zrobił największą przysługę, na jaką nas teraz stać.

Sprawy, o których była dotąd mowa, dadzą się w wielkiej mierze przez Sejm załatwić. Jest atoli wiele innych spraw ekonomicznych piekających, o które Sejm może się tylko upominać, jakoto: Regulacja taryf kolejowych, ochrona dana rolnictwu przez odpowiednio nałożone cla przewozowe, regulacja kredytu, dająca do obniżenia stopy procentowej a może także do ograniczenia wysokości, w której majątek ziemski jako taki obdłużnym być może, otworzenie kredytu w Banku austro-węgierskim dla zamożniejszych rolników, ustanowienie niepodzielności gruntów pewnej z góry oznaczonej objętości i sprawa dostaw dla wojska. Nie wolno wątpić o tem, że nasi posłowie w Radzie państwa nie przestaną się dopominać o korzystne dla kraju naszego załatwienie tych spraw piekających, nie tracąc zresztą z oka ważnych politycznych zadań, których załatwienie jest niezbędne.

Z Petersburga.

(Wyższe kursa dla kobiet przy uniwersytecie petersburskim i ich świetny rozwój. — Nowy typ kolonii rolniczych w gubernii czernichowskiej, pod nazwą „Bractwa pracy.“ — Kolonie i szkoły rolnicze żydowskie w Rosji południowej).

(+) Jednym z najdonioślejszych objawów społecznych w dzisiejszej Rosji jest dążność kobiet do otrzymania wyższej oświaty. Stosunek rządu do tego objawu zmienił się stosownie do prądów politycznych, panujących u góry: w okresie reform liberalnych, w pierwszej połowie panowania Aleksandra II, rząd dążył do popierania, w drugiej jego połowie zaczął im stawiać różne przeszkody, a za rządów Aleksandra III tłumić je z całą bezwzględnością. Obecnie, jak się zdaje, jeden reprezentowany przez carową wdowę, która radaby w całej pełni utrzymać dawniejszy system polityki wewnętrznej przez pietyzm dla swego zmarłego małżonka, a drugi — przez młodą carową, która pragnie osiągnąć pewien wpływ na sprawy polityczne, a wyższej oświacie kobiet sprzyjać ma całą duszą. Jej to poparcie zawiązuje cała Rosya powstanie takiego zakładu naukowego, jak instytut lekarski dla kobiet w Petersburgu, którego utworzenie zarowa matka była stanowczo przeciwna. Takim był dotychczas stosunek rządu i sfer decydujących do kwestyi wyższej oświaty kobiet. Stale niezmiennymi były natomiast opinie w tej kwestyi samogó społeczeństwa rosyjskiego. Okazywało ono zawsze żyćliwość dla wszelkich usiłowań około podniesienia oświaty kobiet, a w swej ofiarności na cel powyższy składało najlepsze tego dowody. Przewidziawszy zaś sympatję społeczeństwa rosyjskiego, cieszyły się wyższe kursa dla kobiet, istniejące przy uniwersytecie petersburskim już od lat szeregu. Obecnie poruszono myśl utworzenia podobnych kursów przy wszystkich uniwersytetach, nie wyłączając i warszawskiego.

W liście niniejszym chcę pomówić o wyższych kursach żeńskich w Petersburgu. Powstały one z ofiarności społeczeństwa i rozwijały się przy jego wyłączenie dotychczas poparcia. Istnieje tutaj, z działalnością rozszerzoną na całą Rosyę, „Towarzystwo dla dostarczania środków wyższemu kursom żeńskim.“ Dzięki jemu, wyższe kursa żeńskie już od lat dziesięciu posiadają własny gmach, zabudowany na zakupienie przez Towarzystwo ziemi i urządzony odpowiednio do potrzeb tego rodzaju zakładu naukowego. W roku bieżącym zakupiło ono grunt pod budowę internatu dla kursetek i wystawiło w ciągu roku budynek, odpowiadający najzupełniej swemu celowi. Jeżeli uwzględni się wartość gruntów, budynków, ich urządzenie wewnętrznych, gabinetów, laboratorium i bogate biblioteki, to wszystko razem wynosi sumę blisko dwóch milionów rubli. Na tem jednak nie kończy się ofiarność ogółu. Personal nauczycielski na kursach żeńskich bywa nagradzany w sposób odpowiedni: każdy z profesorów otrzymuje obecnie po 250 rubli za godzinę nauki w ciągu roku szkolnego, co stanowi roczny wydatek nie jeszcze o 5.000 rubli, ponieważ utworzone nowe katedry: zoologii, botaniki, języka greckiego i zaprowadzono naukę śpiewu.

Nietylko rozwój kursów jest tak świetnym pod względem materialnym, lecz i pod względem naukowym. Zamiast dawniejszego podziału przedmiotów naukowych na grupy, przeprowadzono systematycznie podział ich na dwa wydziały: historyczno-filologiczny i fizyko-matematyczny. Wykładowe dawniej z programu wykładów nauki przyrodnicze znowu nanowo doń wprowadzono. Wydział historyczno-filologiczny uzupełniono wykładami języka i literatury greckiej. Urządzenia wewnętrzne ubikacji, na cel powyższy przeznaczonych, dawniej były obliczone na 400 słuchaczek, a obecnie znacznie je rozszerzono, tak, że będzie dosyć miejsca na 600 słuchaczek. Przez czas dłuższy wyższe kursa dla kobiet były instytucją całkiem prywatną, o której egzystencji rząd nie chciał wiedzieć, a obecnie, po pewnem wahanii się, wziął je pod swą kontrolę bezpośrednią i naczelnie kierownictwo, przez co zyskały one na znaczeniu w mniemaniu szerokiego ogółu. Przyszłość ich zatem i dalszy rozwój pod każdym względem zapewnił, a znaczenie kulturowe doniosłe. Dziś one odpowiadają potrzebom rozległego państwa. Zaczęto więc domagać się filii takowych we wszystkich miastach uniwersyteckich, czemu, jak się zdaje, rząd przeszłokroć stawił nie będzie. — Cała prasa rosyjska powitała pomysł ten z wielkim zapalem i uznaniem, a tylko redaktor *Grażdanina*, książę Meszczerski, wyraził poniekąd

może i usprawiedliwione obawy, iż po otwarciu kursów na prowincyi zabraknie wkrótce w Rosyi żon i matek.

W podobnym duchu, acz z innych powodów, zdradzaży niepokój i obawy *Mosk. Wiedomosti*. Niejednokrotnie wspominałem, iż właścicielka dóbr w powiecie arzamaskim, w gubernii niżno-nowogrodzkiej, panna Stewen, swoim kosztem szkoły ludowe zakłada i pełni w nich obowiązki nauczycielki. Z tego powodu miała niedawno starcie z konsystorzem prawosławnym, a świeżo z naczelnikiem ziemskim tegoż powiatu. Ogół obywateli ziemskich i inteligencji w całej gubernii jest niewątpliwie po stronie gorliwej, pełnej poświęcenia na pracowników na polu oświaty ludowej. Celem rozpoznania istoty tego sporu gubernator niżno-nowogrodzki wysłał p. Radionowa, jednego z wyższych urzędników administracji gubernialnej, na miejsce, do powiatu arzamaskiego. *Mosk. Wiedomosti* niezwykłą uprzejmość gubernatora bardzo się nie podobała. Zarzucają mu przekroczenie kompetencji, ponieważ sprawy tego rodzaju należą do organów św. Synodu i do ministerstwa oświaty, a pomiędzy wierszami można wyczuć podejrzanie gubernatora o skłonności liberalne.

Opócz kolonii rolniczych, założonych przez wyznawców zasad hr. Lwa Tołstoja, istnieją jeszcze jedna organizacja w Rosyi, zasługująca w pełnej mierze na uwagę i uznanie. Jestto powiem radziejszy bractwo rolnicze, którego założycielem był N. N. Nieplajew, właściciel dóbr ziemskich. „Bractwo pracy“ istnieje już od lat dziesięciu, a tem się różni od kolonii Tołstojowskich, iż nader pomyślnie się rozwija, dzięki poświęceniu się, nieugiętej silie woli, pewnej równowadze duchowej i niezachwianemu spokojowi swego założyciela. Nie mając z innego źródła wiadomości o tem bractwie i o jego założycielu, podaję charakterystykę onego według tygodnika *Woskresniaja Biesieda*, redagowanego przez księżnę M. N. Szecherbatowę.

Założyciel „Bractwa pracy“, p. Nieplajew, porzucił w r. 1877, licząc 26 lat, karyerę dyplomatyczną, aby, na wzór hr. Lwa Tołstoja, żyć dla duszy i potrzeb duchowych człowieka. On uczul potrzebę opuszczenia świata, który go nie pociągał ku sobie, z którym nie mógł się zgodzić; on postanowił zwrócić się do ludu, zbliżyć się ku niemu, nauczyć go czuć i myśleć po chrześcijańsku, aby ślepa jego wiara stała się rozumną, świat domą siebie samej. P. Nieplajew postanowił żyć z ludem według zasad Chrystusowych, w zgodzie i miłości braterskiej. Owocem tego postanowienia jest wspomniane „Bractwo pracy“ w miasteczku Janpolu, w gubernii czernichowskiej, liczące obecnie kilkudziesięciu członków, mające dwie szkoły rolnicze: męską, założoną w r. 1889, i żeńską w roku 1893. Bractwo posiada już znaczny nieruchomości majątek. Szkoła męska rolnicza zwie się „kolebką bractwa pracy“ wychowuje bowiem swych uczniów na pracowitych, moralnych i religijnych rolników, a w myśl osobnego kontraktu, zawartego przez p. Nieplajewa z ministerstwem rolnictwa, otrzymuje znaczne subsideja ze skarb państwa. Szkoła rolnicza żeńska zajmuje się pani Umianiec, siostra p. Nieplajewa.

Nie wdając się w szczegóły organizacji obu tych szkół, przytoczę tylko wyniki przez nie osiągnięte. Pann N. N. Nieplajewowi — czytamy w tygodniku księżny Szecherbatowej — udało się połączyć rozum i wiarę, religię i naukę. Czystość i moralność życia chrześcijańskiego, których głoszenie tak pociągало wielu do hrabiego L. Tołstoja i zastosowanie nauki do rolnictwa, pociągające młodzież do nieżyjącego już dziś profesora Engelbardta — wszystko to znalazło swego przedstawiciela w osobie p. Nieplajewa, który dla realizowania swej pięknej idei wybrał szkołę, a z niej, dzięki jego pracy, wyszli jego uczniowie, jego bracia po duchu. On w sposób namacalny dowiódł, jak własnym pięknym przykładem można pociągnąć ku sobie młodszych braci w społeczeństwie, nie wciągając na siebie sieraka i chodaków, nie odrzucając dobrodziejstw nauki i sztuki; jak można być nietylko wierzącym chrześcijaninem, ale zasady nauki Chrystusowej praktycznie stosować do życia.

Mało komu zapewne wiadomo, iż na południu Rosyi istnieją żydowskie kolonie rolnicze od czasów Aleksandra I. Stan tych kolonii był wogóle nienajlepszy. Kiedy prawa żydów w Rosyi właściwie zaczęto ograniczać i zakazano im nabywania własności ziemskiej, prasa nieprzychylna żydom powoływała się na lichy stan żydowskich kolonii rolniczych, jako na dowód, iż żydzi nie mają uzdolnienia do rolnictwa. Odtąd zaczęto w sferach żydowskich krzątać się usilnie około podniesienia kultury rolnej w tych koloniach. — Istnieją tutaj dwie żydowskie organizacje: Towarzystwo szerzenia oświaty pomiędzy żydami i komitet zarządzający żydowskim funduszem rolniczym i rzemieślniczym. Obie te instytucje wysłały do Rosyi południowej swych delegatów, specjalistów — agronomów, aby zbadali stan kolonii żydowskich i szkół w nich się znajdujących, celem przedsięwzięcia potrzebnych środków do dalszego ich rozwoju. Jak skutecznie tutejsze Towarzystwo szerzenia oświaty pomiędzy żydami imie chodzić koło swych interesów i zwałczając uprzedzenia, najlepszym dowodem jest okoliczność, iż pozwolono mu wystawić pawilon na przyszłej wszechrosyjskiej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie.

KRONIKA.

Kraków 10 października.

— Adres pożegnany. X. biskup Ignacy Łobos, wraz z kapłanem tarnowską przesał do JE. p. prezydenta ministrów K. hr. Badeniego, następujący adres pożegnany:

Ekscelencjo! Najdostojniejszy Panie Hrabio! Uniesienie podpisany Biskup z obowiązku wdzięczności niewygastej za liczne dobrodziejstwa, które pod rządem Waszej Ekscelencji spłynęły na niego i na diecezyję tarnowską, w myśl staję z gronem Kapituły swojej przed Waszą Ekscelencją na pożegnanie. Jakkolwiek radujemy się z powołania Waszej Ekscelencji na najcenniejszego Doradcę Korony, jednak trudno się odjąć żalowi, że oddala się od nas wielki Opiekun tej prowincji i naszych spraw kościelnych. Żalosość nasza znajduje ukojenie w silnem przekonaniu, że Wasza Ekscelencja wierny zasądom sprawiedliwości nie wypuści nas ze swej opieki. Oby Pan Bóg otaczał Waszą Ekscelencję łaskami swymi na owem stanowisku, które Najjaśniejszy Monarcha nasz i Król Apostolski z woli Bożej, powierzył raczył Waszej Ekscelencji, objawiając tym aktem najwyższą przychylność swoją ku tej prowincji państwa swego. Niech do wieńca zasług, które zdobną Wa-

szą Ekscelencję, przyda jaśniejszą koronę, którą Wasza Ekscelencja i ród Jego przeznaczy, opromieni chwałą w dziejach Austrii na chlubę naszą i na wdzięczność potomności.

W Tarnowie d. 26 września 1895.

Na pismo powyższe otrzymał X. biskup Łobos od JE. hr. Kazimierza Badeniego podziękowanie, następujące:

Wasza Ekscelencjo! Najserdeczniej dziękuję za uprzejme słowa, które Wasza Ekscelencja wraz z dostojną swą Kapitułą do mnie wczoraj wystosować raczyła. W słowach tych upatrzyć nowy dowód życzliwości Waszej Ekscelencji dla mnie i prosić mi wierzyć, że zawsze, a w obecnej chwili w szczególności wielce sobie tę łaskę cenić umiem, każdy zaś objaw w tym kierunku do głębi serca miło rozróżała u okolicznościach, ku którym zdążam. Wasza Ekscelencja raczy przyjąć wyrazy mojej głębokiej czci i wysokiego poważania, zachować miłe łaskawie w swej pamięci i Najprzewielebniejszych księży Kanoników najuprzejmiej oddanie pożegnać. Waszej Ekscelencji uniżony sługa

Badeni.

— Kapituła tarnowska wystosowała do duchowieństwa diecezyjnego następujące pismo: Jego Ces. i kr. Apostolska Mość Najj. nasz Monarcha, najwyższem postanowieniem z d. 5 października raczył zamianować Jego Ekscelencję JO. księcia Eustachego Sanguszkego Namieśnikiem swoim Królestw Galicyi i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego. W przekonaniu, że WW. Duchowieństwo diecezyjne tarnowskiej podzieli radość naszą z postawieniem JO. Księcia na czele rządu tego Królestwa, wzywamy wszystkich kapłanów, aby za ten nowy dowód Najwyższej łaski Monarszej, ciężą i posłuszeństwem otaczali JO. Namieśnika, który nietylko stanowiskiem swoim, ale i hojnością pobożną dla naszej matki świątyni diecezyjnych i dla zakładów miłosiernych w Tarnowie ma wielki tytuł do naszej wdzięczności. Błagajmy Pana Nieba i Ziemi, z którego łaski mamy ojowskiego Monarchę, o przeobfite w błogosławieństwa i najdłuższe panowanie Jego Ces. i kr. Apost. Mości, a oraz o łaskę mądrości i szczęśliwe rządy dla JO. księcia Namieśnika nowo-mianowanego. Ex Consistorio Episcopali IGNATIUS Eppus. Stanislaus Walczyński, Cancellarius.

— Prezydent m. Krakowa przesał dziś z powodu otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszylinie imieniem m. Krakowa następującą depezę: „Otwartej dziś na prastarej ziemi Państwowej szkole narodowej przesyła Kraków życzenia, aby wstępując i rozwijając się, kształciła synów tej polskiej diecezji Bogu na chwałę, Ojczyźnie na sławę, a rodakom na pożytek i wychowywała młodzież szlaską na obywateli, światłomich swych praw i obowiązków.

Friedlein.“

— Zbiegowisko w ulicy Floryjańskiej. Wczoraj o godz. 8 1/2 wieczorem terminatory rękodzielniczy, wysiedli z szkoły wieczornej na Kleparzu, z obradliwymi przekłami zaczęli się zwracać do posterunku policyjnego, pełniącego służbę na placu Matki. Policjant przytrzymał jednego z owych chłopaków i zamierzał przy pomocy drugiego policjanta doprowadzić aresztowanego do gmachu policyjnego. Chłopak opierał się całemi siłami, a policjanci ciągnęli go przemocą. Wskutek tego tłum chłopaków otoczył policjantów i zaczął rzucić na nich kamieniami, wyprawiając wrzaski i ujmując się za aresztowanym. Z powodu wrzasków zbiegowisko wzrastało i napierało na policjantów tak, że jeden z nich dobił szablą i zaczął płażować atakujących terminatorów. Celemu temu zająłoby byłoby zapobiegło roztopnienie zachowanie się policjantów; zamiast wlec chłopaka wśród rozdrażnionego tłumu, powinien był jeden z nich wejść do pierwszego lepszego domu z aresztowanym i zamknąć bramę, drugi zaś mógł sprowadzić pomoc. Tymczasem policjanci wkroczyli z krzykiem i szarpiącymi się chłopakiem w ulicę św. Marka i tułtuch otoczywszy ich zbitą masą, chłopaka odbił. Wtedy część chłopaków z tryumfem uciekla ku bramie Floryjańskiej, część zaś pozostała w ulicy Floryjańskiej, wydając okrzyki, przeciw policjantom skierowane. Gdy okrzyki ucichły, przybyło pogotowie policyjne i rozprószyło zbiegowisko, aresztując kilku chłopaków, którzy już w tej chwili spokojnie się zachowywali, właściwi zaś sprawy nieporządków już dawno pociękali. Zbiegowisko wczoraj miało różne drażliwe strony; z powodu tego warto podnieść, iż zachowanie się terminatorów po wyjściu ze szkół wieczornych nie jest budujące i konieczne trzeba raz tą sprawą się zająć, by zapewnić spokój mieszkańcom miasta.

— Mianowania. Pan kierownik Ministerstwa rolnictwa zamianował oficyałów rachunkowych Dyrektora lasów i dóbr skarbowych we Lwowie: Franciszka Putschöglę, Jakóba Hoffmanna i Wład. Neussera rezydentami rachunkowymi, a asystentów rachunkowych: Henryka Replinskiego, Hipolita Skulskiego i Aleksandra Gnidzgera oficyałami rachunkowymi przy tejże Dyrekcji.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A) pocztmistrzów: w Łuce małej Edwardowi Kiernikowi ekspedytorowi pocztowemu z Wadowie górnych; w Słotwinie Marianowi Knybliowi pocztmistrzowi ze Szczercza; w Szczercu Janowi Burzyńskiemu pocztmistrzowi ze Słotwiny; w Oleszyczach ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Zaleskiemu; w Fryszaku ekspedytorowi pocztowemu Edwardowi Stap-fowi; w Rakowicach przedmieściu Krakowskim Bazylemu Jaworskiemu pocztmistrzowi z Waręża; w Zakożach Tomaszowi Sanetrze pocztmistrzowi z Krasnego; w Chabówce Julianowi Breyerowi pocztmistrzowi ze Stróżego; w Stróżem Feliksowi Chobryńskiemu ekspedytorowi pocztowemu ze Wzdowa;

B) ekspedytorów pocztowych: w Gawłowie nowym ekspedytorze pocztowej Annie Kolebie; w Iłkowie Michalinie Szalkiewicz; w Sławsku na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi Józefowi Prohasce; w Izdebniku ekspedytorowi pocztowemu Marcinowi Pelzowi; w Cieniawie Maryi Bothe; w Matyjkowicach na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi Tomaszowi Glinieckiemu; w Markowcach na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi Ignacemu Słonezyńskiemu; w Łowczówku-Pleśna na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi Antoniemu Tytace; w Mikolajowie obok Bóbrki emerytowanemu nauczycielowi ludowemu Karolowi Lipińskiemu; w Krasnej powiatu kałuskiego Antoninie Korol w dowód po drogimistrzu; w Stryszowie na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi Antoniemu Korytowskiemu; w Szyndolowie emerytowanemu wachmistrzowi żandarmeryi Pawłowi Tesznowi; w Niezaminowej Janowi Jaminińskiemu; w Gelsendorf-Komarovie emerytowanemu nauczycielowi ludowemu Franciszku Rarogiewiczowi; we Włodowie Eugenii Scher-schnik ekspedytorze pocztowej z Zawadki obok Smo-rze; w Lubelli Ludwice Lisowskiej ekspedytorze pocztowej z Łosica; w Ponikwie Franciszko Mar-ciszewskiej ekspedytorze pocztowej ze Skwarawy; w Bednarowie na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi Augustowi Dworskiemu; w Osielen na dworcu kolejowym naczelnikowi stacyi Adolfowi Marosa.

nyemu; w Bydli ekspedytorce pocztowej Bronisławie Androlić;

O) stajniowej: w Żywcu Helenie Bośniackiej.
— Promocja. P. Maryan Linde, rodem ze Staniawki, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— Restauracja kościoła w Ciężkowicach. Piszą nam ze Lwowa: (X) Na ostatniej sesji przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania petycję komitetu obywatelskiego w Ciężkowicach dla zbierania składek na odbudowanie rzymsko-katolickiego kościoła w Ciężkowicach, o udzielenie na ten cel subwencji. Wykonując polecenie Sejmu, odniósł się Wydział krajowy do grona konserwatorów Galicyi zachodniej z zapytaniem, czyli kościół w Ciężkowicach można zaliczyć do rzędu budowli, którym ze względu historycznych, artystycznych, lub pamiątkowych przysługuje prawo do konserwacji z funduszy publicznych poza obowiązującą prestacją konkurencyjną. Opinię pod tym względem wydał konserwator Dr Stanisław Tomkowicz, a podzielił ją całe grono konserwatorów Galicyi zachodniej, mianowicie, iż jakkolwiek tradycje wspominały o jakoby świętej przeszłości kościoła w Ciężkowicach, za naszych czasów nie przedstawiał on interesu archeologicznego, ani też nie można go uważać za zabytek historyczny, lub pamiątkową wartość mający. Zdaje się, że kościół ten nigdy nie był ani wielką, ani świętą budowlą, nadto przeszedł nad nim szereg klęsk i powodów, które sprawiły, że wielokrotnie przerabiany i odnawiany przedstawiał się jako bardzo skromna we wnętrzu i zewnątrz budowla tylnokarna, bez gęstości, bez szczegółów architektonicznych, bez wybitnej cechy. Jedynym słabym śladem, że kiedyś mógł mieć jakąś cechę stylową, była wyrta na kamieniu jednej ze szkap data 1528, profilowane odrzwa kamienne w ścianie bocznej południowej i kilka okien w oprawach kamiennych profilowanych. Wszystko to wskazywało robotę grubą, prowincjonalną, mało artystyczną. Słabe ślady gotyckizmu w dolnych piętach wieży przez zawałenie się jej w r. 1893 do reszty zagubione zostały. To zawałenie się wieży, które wielką szkodę w kościele spowodowało, było skutkiem jedynie lekkomyślnego traktowania rzeczy przez komitet parafialny. Budowę wieży stosunkowo wysokiej i konstrukcyjnie trudnej powierzono przedsiębiorcy, nie mającemu kwalifikacji, jaką ma fachowy architekt, a nadto pominięto przy tem zupełnie konserwatora, który na sam widok tak ryzykownego planu byłby ze względów samego bezpieczeństwa kościoła przeciw wykonaniu budowy zaprotestował.

Grono konserwatorów oświadczyło się z powyższych powodów przeciw subwencjonowaniu z funduszy krajowego budowy kościoła w Ciężkowicach, a na podstawie tej opinii również Wydział krajowy postanowił nie polecać Sejmowi do uwzględnienia petycji komitetu obywatelskiego.

— Ołbrzymi pożar zniszczył 7 bm. majątek Wyższej, własności Władysława Krasińskiego, posła do Rady państwa z większych posiadłości. Ogień, który powstał przez nieostrożność bawiących się dzieci, szerzył się z nadzwyczajną gwałtownością i przerzucając głównie o kilka a nawet o kilkanaście domostw, w ciągu jednej doby obrócił wszystko w popioły, tak, że z wsi, liczącej przeszło 300 numerów, pozostało zaledwie kilka domostw od granicy wsi Bolestraszyce, kilka odległych stodoł i rzeczywiście cudem Bożym ocalały kościół, cerkiew i probostwo, które stały prawie wśród ognia. Zresztą spaliło się wszystko, dwór z nowo wybudowanym pałacem, a we wsi przeszło 1000 budynków, licząc w to domy mieszkalne i budynki gospodarcze. Szkoła na razie nie da się obliczyć, wynosi jednak przeszło pół miliona złr. Nie obeszło się także bez ofiar w ludziach i kilku sztukach bydła. Ratunek był wprost niemożliwy, gdyż srogość pożaru nie pozwalała na bliski przystęp.

— Cholera. W Byszowie powiatu sokalskiego zmarła dnia 6 października jedna osoba, u której sprawdzono bakteryjnie chorobę zątycką. — W Ostrowie, powiatu tarnopolskiego, pozostał jeden chory w leczeniu. W Warzyńcach, powiatu trembowelskiego, zachorowała jedna osoba a jedna zmarła; pozostała jedna osoba w leczeniu, również i w Strusowie tegoż powiatu, pozostał jeden chory. W Strojnie, powiatu kamienieckiego, zachorowały 2 osoby, z których 1 umarła.

— Z łazienkowskiej galerii obrazów wywieziono w ostatnich czasach pięć obrazów do petersburskiego Ermitażu. *Nowoje Wremia* donosi, iż stało się to za staraniem niejakiego p. Somowa, wydelegowanego do ułożenia nowego katalogu dzieł pędzla, znajdujących się w warszawskim b. zamku królewskim, oraz w innych pałacach dworskich. Obrazy zawieszone już zostały w galerii ermitażowej wśród innych najświetniejszych nabytków, w t. zw. sali historyi sztuki malarzkiej, później zaś każdy z nich pomieszczony będzie w sali właściwej szkoły malarzkiej. Cenne obrazy, o których mowa, są następujące: 1) Rembrandta „Portret młodzieńca,” 2) A. de Geldera „Portret własny malarza,” 3) B. van der Helsta również własny portret mistrza, 4) J. Steena obraz p. t. „Stary czy młody,” przedstawiający młode dziewczę i siedzącego przy niej młodzieńca, który spogląda z uśmiechem na stojącego z drugiej strony stary, wyciągającego do dziewczyny rękę ze złotym pierścieniem, 5) Fragonarda „Kradzież owoców,” Biografowie artysty uważali piękny ten obraz za stracony, nie domyślając się, że znaleźć go było można w Łazienkach warszawskich.

— Z Łodzi donoszą: W czasie pożaru przy ul. Targowej w mieszkaniu na facycie, skutkiem udu-

żenia się dymem, zginął szewc Raprecht. Nieszczęśliwy wrócił był do mieszkania, aby ratować pieniądze ukryte.

— Szkic historyczny. *Warsz. Dniow.* rozpoczyna w fejtletonie pracę historycznej treści, p. t. „Arcybiskup Feliński” podpisaną inicjałami: I. P. M.

— Dobra Wittgensteina. Według *Wienskiej Wiestni*, położone w gubernii wileńskiej i mińskiej dobra księcia Wittgensteina, które w drodze spadku przeszły na księżnę Hohenlohe, oszacowano na 14,114,144 rsr. Na mocy decyzji sądu okręgowego i Izby sądowej, przy określaniu podatku stemplowego potrącono sumę długów w ilości 7,477,955 rsr. 89 kop. Po odtrąceniu majątek spadkowy wyniósł 6,636,188 rsr. 94 kop., od której to sumy skarb pobrał podatek stemplowy w stosunku 4%, ogółem 265,847 rsr. 56 kop.

— Nekrologia. X. Filip Gołaszewski, kapłan Zgromadzenia XX. Misyonarzy w Krakowie, b. prof. wydziału teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim, b. rektor duchownego seminarium, rzeczywisty radca księgo-biskupi Konystorza, urodzony w Warszawie 1808 r., po długiej chorobie, zmarł dnia 10 b. m., po przeżyciu lat 88, w Zgromadzeniu 68, kapłanstwa 63. Ekspartacya zwłok do kościoła XX. Misyonarzy na Stradomiu odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 8 rano, a po odprawieniu nabożeństwie żałobnym wyprowadzenie na cmentarz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 11 b. m.: *Don Juan*, komedia w 5 aktach Moliera (przedstawienie popularne).
W sobotę 12 b. m.: *Stare długi*, sztuka w 2 aktach M. Gawarewicz (nowość); *Na marne*, sztuka w 1 akcie wierszem napisana L. Rydla (występ pani Hoffmanowej).

W niedzielę 13 b. m.: *Złobcy*, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera.

— Dnia 9 października dosyć pogodnie; termometr od +7.1 doszedł do +23.2 C. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 10 października stan jego był 735.8 mm., termometru +16.7 C. Wiatr zmienne.

W piątek dnia 11 października: św. Placydy i Filonelli.

Telegramy własne „Czasu.”

Cieszyn 10 października. Wczoraj wieczorem, jako w przeddzień otwarcia gimnazjum polskiego, we wszystkich wioskach, do których tylko dotarła wiadomość o naznaczeniu na dziś uroczystym otwarciu roku szkolnego, bito z moździerzy i palono ognie do późnej nocy. Dziś z rana dokoła miasta znów gęste odewały się strzały. Z pieknie przystrojonego gmachu gimnazjalnego powiewały chorągwie w barwach państwowych i narodowych. Przybyli liczni goście i delegacye z poza Śląska. Uspokojenie podniosło i radość.

O godzinie 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, o godzinie 10 w kościele ewangelickim.

W pierwszym wypowiedział kazanie ksiądz p. Ignacy Świeży, w drugim ksiądz Dr Jan Pindor. Oba mówcy podnieśli ważność chwili, tłumaczyli powody założenia gimnazjum polskiego i wyjaśniali dobrodziejstwa, jakie nowe gimnazjum przyniesie ludności naszej.

Po nabożeństwach udano się do przystrojonej sali w gimnazjum, gdzie się odbył właściwy akt otwarcia i rozpoczęcia roku szkolnego. Wiele publiczności stało na schodach, bo w sali zabrakło miejsca. Po krótkim przemówieniu X. Świeżego, który oddał gimnazjum i młodzież szkolną pod opiekę dyrektora, przemówił następnie do młodzieży i publiczności dyrektor Parylak i zakończył orkiestrami na cześć Cesarza.

Wielkie wrażenie zrobiło świetne przemówienie dyrektora Trzaskowskiego w imieniu przybyłych na uroczystość rodaków, zakończone krzykiem na cześć Macierzy szkolnej.

W końcu przemówił w imieniu polskiej młodzieży akademickiej Władysław Michejda, poczem zakończyła się uroczystość odśpiewaniem hymnu ludowego.

Cała uroczystość cechowała powaga i nastroj podniosły. W mieście spokój zupełny. *Silesia* powitała otwarcie gimnazjum polskiego nienawistnym artykułem wstępnym, wyrzucając Galicyi poparcie polskich nusiów na Śląsku.

Nadeszło mnóstwo telegramów powitalnych. Lwów 10 października. Na przesłane przez kilkunastu posłów sejmowych telegraficznie życzenia księcia Sanguszce z powodu nominacyi namiestnikiem, odpowiedział książę telegraficznie temi słowy: „Przesyłam wszystkim panom na telegramie podpisanym serdeczne podziękowanie. Liczę na ich poparcie, jakoteż na poparcie wszystkich ludzi dobrej woli w kraju; bez niego nie mógłbym wypełnić z pożytkiem dla społeczeństwa ciężkiego zadania, jakie podjąłem.”

Berlin 10 października. Według zapewnień niektórych dzienników onegdajszą radą ministrów oświadczyła się zasadniczo za projektowaniem przez ministra spraw wewnętrznych Köllera obustronnie ustawy o stowarzyszeniach. Przeciwnie je-

dnak *Post* zapewnia, że sprawa ta nie wyszła jeszcze poza studia omówień ogólnych w kołach decydujących i że nawet po ostatniej radzie ministrów nie jest rzeczą pewną, czy wogóle wypracowany zostanie projekt ustawy w podobnym duchu.

Paryż 10 października. Według doniesień dzienników, aresztowany na żądanie francuskiego ministerstwa wojny, Schwarz, pozostał w służbie informacyjnej tegoż ministerstwa. Schwarz wysłał kilkakrotnie w tajnych misjach do Niemiec, gdzie zawarł bliższe stosunki z agentami niemieckimi i odgrywał podwójną rolę jako szpieg.

Rzym 10 października. *Genueński dziennik Caffaro*, odznaczający się wrogiem usposobieniem dla Austrii, podaje rzekomo autentyczny tekst przemowy Cripiego do tryesteńskich strzelców. Cripisi miał mówić: „Nie ja zawarłem przymierze z Austrią i nie byłbym go zawarł, gdybym był wówczas w urzędzie. Cokolwiekby się mówiło, nasz stosunek z Austro-Węgrami jest ten sam, co w roku 1866; nie nie zmieniło się od tej pory. Powiedzieć waszym współobywatelom, że moje serce do nich należy i że Włochy o nich ani nie zapomniały, ani nie zapomną.” Podobnie streszcza mowę Cripiego sprawozdanie *Voce della verità*. Szczegóły powyższe wymagają potwierdzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 października. Namiestnik Czech hr. Thun, prezydent krajowy Hein i namiestnik Merveldt, przybyli tutaj. Hr. Thun odwiedził przed południem prezydenta ministrów, hr. Badeniego.

Wiedeń 10 października. Szef sekcji ministerstwa sprawiedliwości Klein udał się onegdaj do Niemiec, aby objąć się z urzędzeniem wewnętrznym, oraz administracyjnym i manipulacyjnym postępowaniem w sądach saskich, pruskich, a następnie bawarskich i badenskich.

Berlin 10 października. *Reichsanzeiger* ogłasza następujące oświadczenie: Powołując się na napaści wymierzone przeciwko ministrowi stanu Böttcherowi w dzienniku *Zukunft*, skrzyżła się *Deutsche Tages Zeit*, że sfery decydujące znoszą spokojnie podejrzenia o korupcję i zarzuty publiczne podnoszone przeciwko najwyższemu urzędnikom państwowym, a podające w wątpliwość ich niezawisłość i bezinteresowność. Wobec tego oświadcza ministrowi stanu, że minister Böttcher faktycznie, pozostając w związku z tymi zarzutami, podał w całej ośnowie do wiadomości cesarza; również rozważono w ministerstwie stanu, że w danym wypadku skarga sądowa nie odpowiadałaby godności ministra. Gdy jednak w ostatnich czasach usiłowano powrócić do tej sprawy, ministerium stanu poczuwa się do obowiązku urzędowo stwierdzenia bezzasadności zarzutów publicznie powiadczanych. Urzędowo stwierdzono: 1) że zarzęcia opisane w *Zukunft* wydrwały się wówczas, gdy o reformie ustroju bankowego nie było jeszcze mowy; 2) że Böttcher nigdy od bankierów pieniędzy nie pożyczal; 3) że Böttcher nie otrzymał żadnych datków a w szczególności nie otrzymał zwrotu własnego, utraconego majątku. Podpisani: Hohenlohe, Berlepsch, Miquel, Thielens, Bosse, Küller, Marschall, Hammerstein, Schönstedt.

Berlin 10 października. Doniesienie dzienników, jakoby okręt „Gneisenau” został mocno uszkodzony, przyczem miało utonąć wielu ludzi, jest według informacji biura Wolfa, niestwierdzone. Pogłoski te przypisać należy temu faktowi, iż podczas gdy „Gneisenau” wypływał z Plymouth, panowała niepogoda, wskutek której spadający blok zabił starszego majtkę Steina.

Rzym 10 października. Wystosowane w języku włoskim do kardynała Rampolli pismo papieskie, które wczoraj wieczorem zostało ogłoszone, wyraża się, że z powodu manifestacyi w dniu 20 września, jak następuje:

Uczucie ludzkości, które nawet namiętnością opalone umysły zachowywać zwykły, zdawało się podtrzymać nadzieję, że sędziwy nasz wiek dozna należytych względów, jednakże chętno w szorstki sposób niezachować tych względów. Zostaliśmy zmuszeni być prawie bezpośrednim świadkiem apoteozy rewolucyjnej włoskiej i ograbienia Stolicy św. Szczególniej zasmucił nas zamiar raczej ustalenia, niż usunięcia konfliktu, którego nieszczęsnych skutków nikt obliczyć nie zdoła. Zbliżono się zresztą o dalszy krok do ideału, w swojej istocie antyreligijnej, gdyż ostatecznym celem opanowania Rzymu, jeżeli nie w myśli wszystkich tych, którzy do tego rękę przyłożyli, to przynajmniej w duchu tych sekt, które pierwsze te myśli podniosły, nie było wcale tylko wykonanie politycznej jednoci; walcę w gruzy mury świeckiej metropolii Papieża, chciano silnie podkopać duchowną ich władzę. Myślą zasadniczą było zmienić losy Rzymu, przekształcić go i czynić go znów pogańskim, aby móż przespisać życie trzeciego Rzymu, trzeciej cywilizacyi. To jest, co niedawno chciano uczcić za pomocą nowej prawnej sankcyi, za pomocą hałaśliwych manifestacyi, prowadzonych przez bezbożną sektę. Na tem cierpi naród, bo prócz niedotrzymania obietnic materyjalnego dobrobytu, popadły Włochy w rozstrój moralny, a liczba i siła zwolenników stronnictw, dążących do obalenia wszelkich oby-

watelskich i społecznych urządzeń, rośnie ciągle. Papieństwo nie osiągnie nigdy prawdziwej niezależności bez atrybucyj terytorjalnej władzy. Położenie, które nam rzekomo zagwarantowano, zależy od samowoli innych, a niedawno dano uczuć pogroźki zniszczenia dotychczasowych gwarancji.

W dalszym toku pisma swego podnosi Ojciec św. początki i dobrodziejstwa udzielonej władzy Papieża i wzywa tych Włochów, którzy nie należą jeszcze do tak zgubnych sekt, do wytrwania w walce z zuchwałym wrogiem chrześcijaństwa. Pismo papieskie wykazuje, że najwyższy urząd nauczycielski Kościoła śledzi drogi ludzkości z miłościwą czujnością i nie odrzuca nigdy myśli zastosowywania się o ile to jest możliwym, do rozsądnych potrzeb czasu. Jeżeli znoszący jarzmo wolnomularstwa Włosi — kończy pismo — nasz głos usłyszą, to otworzymy serce dla najdroższych nadziei, w przeciwnym jednakże razie możemy przepowiedzieć tylko nowe niebezpieczeństwa i większe jeszcze zniszczenia.

Rzym 10 października. Jak się dowiaduje agencja Stefania z Trapezzu, zasły tam onegdaj znaczne zaburzenia. Ludność turecka mordowała Armeńczyków. Liczba zamordowanych ma być wielka.

Paryż 10 października. Rada ministrów otrzymała urzędową depeszę z Andriby, według której Tananariwa została zajęta po świetnej walce 30 września. Dnia 1 października zakończono układy pokojowe z rządem Hovasów, z zastrzeżeniem ratyfikacyi warunków pokoju przez rząd francuski. Generał Metzinger został mianowany gubernatorem Tananariwy. Rząd powinszował Duchesnowi i wojskom z powodu usług, wyświadczonych ojczyźnie, jednocześnie został mianowany Duchesne wielkim oficerem legii honorowej.

Madryt 10 października. Jak się dowiaduje *Imparcial* z Hawany, ukazała się w prowincyi bawarskiej banda rokoszan. Wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie.

Konstantynopol 10 października. Ogłoszone wczoraj urzędowe obwieszczenie brzmi: „Łatwo pojąć, iż wskutek niektórych, sprzeciwiających się poczynić prawa zajęć ostatniego tygodnia, zaniepokojoną została ludność. Aby ustalić spokój i porządek, przedsięwzięto wszelkie środki przeczności i zarządono, iżby dniem i nocą przebiegały po mieście patrol policyjny, wojskowe i żandarmskie. Gdyby zatem nadal obalamenenci ludzie chcieli rozszerzać alarmujące pogłoski i naruszać spokój, zostaną oni surowo ukarani na zasadzie prawa. W końcu zawiadamia się ludność, iż nie ma żadnego powodu do niepokoju i że i każdy może się spokojnie oddawać prowadzeniu swoich interesów.”

Konstantynopol 10 października. Ambasadorem zażądał onegdaj od w. wezrya, aby spowodował opróżnienie kościołów i ofiarowali mu swoje poparcie dla uspokojenia tych, którzy się do kościołów schronili. W ostatnich dwóch dniach odbyły się kilkakrotnie w Yldiziosku narady ministrów nad odpowiedzią, jaka ma być dana ambasadorom. — Żandarmery, wojsko i marynarkę zaopatrzono w naboje. Kilka okrętów z amunicją odplynęło do Dardanellów, gdzie rozpoczęto zakładanie min. Wyslanego dla zajęcia się wzmożeniem Dardanellów marszałka Fusbaszę, oraz oficerów jenerałego sztabu przeznaczono do Baskaby dla założenia nowej baterii.

Konstantynopol 10 października. W ostatnich dniach przyszło w wielu miejscowościach do demonstracyi i zaburzeń, które jednak łatwo uspokojono. Do niedzieli wieczorem oddano patryarchatowi 83 zwłok.

Petersburg 10 października. Minister finansów Witte powrócił ze swej podróży i objął urządowanie. Jak donoszą dzienniki, powraca minister spraw zagranicznych ks. Łobanow 22 b. m. Minister wojny Wannowski, wyjechał onegdaj z Tyflisu w powrocie do Petersburga.

Petersburg 10 października. Według telegramu, otrzymanego przez *Nowoje Wremia* z Władywostoku, wyjechały stamtąd do Mandżurji trzy partye inżynierów, w celu przeprowadzenia studyów nad wytknięciem linii kolejowej przez Mandżurję.

Cholera we Władywostoku wygasła.

Euxinograd 10 października. Wobec doniesienia jednego z dzienników zojskich, jakoby ks. Klementyna Koburska zakomunikowała księciu Ferdynandowi rzekomo uchwałę koburskiej rady familijnej, odnoszącej się do religii ks. Tyrnowy, zapewniają że strony kompetentnej, że wiadomość ta jest całkowicie zmyśloną. Rada familijna domu koburskiego wcale nie istnieje, a ani ks. Klementyna, ani dom koburski nigdy nie mieszają się do spraw bułgarskiego państwa i jego dynastji.

Yokohama 10go października. Jak donosi biuro Rentera z Soeul, przywrócony tam został spokój. Wojska japońskie strzegą pałacu królewskiego. Przypuszczają, że królowa żyje jeszcze.

Od Administracyi „Czasu.”

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłała baronowa M. z Micewskich Lago ze sprzedaży akwarel 15 złr.

Na poporządów gminy Grochów w powiecie Mieleskim położony nadesłali: Światowid Smoce Skalki 5 złr., Kaz. Artwiński z Wiednia 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Dr Józef Różecki

b. I asystent Kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jagiellońskiego
mieszka obecnie
ulica Floryńska Nr 24, II piętro pod „Trzema Dzwonami.”
(2182 3-8)

Adwokat krajowy

Dr Seweryn Berson

przeniósł swe biuro z ulicy Grodzkiej L. 11 na ulicę Floryńską L. 25, I p.
(2178 3-3)

Adwokat krajowy

Dr Aleksander Schier

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Koperskiej L. 28.
(2229 2-3)

Nieregularne trawienia,

nieżyt żołądka, niestrawność, brak apetytu, palenie w żołądku i t. d., tudzież

nieżyty drog oddechowych,

zaflegmienie, kaszel, chrypka są temi chorobami, w których

MATTONIEGO
GLESSHUBLER
WŁAWA TERAZOŻNA

wedle orzeczeń słynnych lekarzy używa się z szczególnym skutkiem.
(123 3-)

Objawisz z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd (75 226.)

Hotel Europejski

(we Lwowie — Plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Albert Szkowron i Spółka
wł. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Realność w Bochni

zwana „Stare Łazienki”

składająca się z 2-morgowego ogrodu, nad rzeczką położonego, nadającego się pod fabrykę — budynków: drewnianego i murowanego z dwiema studniami — jest każdego czasu do sprzedania.

Blizszych wiadomości udzielić może w Drukarni „Czasu” w Krakowie p. St. Stabrawa, oraz na miejscu w Bochni p. Fr. Gajdecki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 października. 2 g. 30 min. po południu.

	nr. st.		nr. st.
Banta, papier. opod. . .	100 80	Anglobank	177 —
Banknoty aust. 100	101 05	Union	358 50
4% skota	121 35	Bankverein	170 50
4% koronowa	101 20	Akcyje Länderb.	285 60
Akcyje ban. austr. w. .	1067 —	„ kol. Kar. Lud.	322 75
„ kredytowa	403 40	„ lwowski	—
Londonj	130 35	„ czerniow.	332 —
Napoleony	9 54 1/2	„ poldn.	118 25
Dukaty	5 71	Elbethal poldn.	230 25
Marki	56 85	Nordbahn	3525 —
4% Banta wsg. kor. . .	99 35	Staatsbahn	334 12
4% „ „ skota	121 60	Alpin	104 20
Losy prem. wsg.	160 50	Akcyje tryonlowe	283 50
Losy tureckie	76 —	Euhle	129 50

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa
wysłać swięto nakładem
KRIEGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem:
Książeczka miniaturowa
czyli
KRÓTKI ZBIÓREK MODLITW
ulożył S. B.
Wielkość książeczki wynosi 1/2 centymetra, drukowana na najpiękniejszym w linie, drobnymi ale bardzo wyraźnymi, bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stroniczce, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzozi złote i pod niemi pasowe.
Cena egzemplarza 2, 4 lub 5 koron
stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1834-61-)
Na porto należy dołączyć 15 centów.

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
W piątek 11 października 1895 r.
przedstawienie popularne.
Ceny miejsc niższe.

Don Juan

komedia w 4ch aktach przez Moliere.

Początek o godz. 7, koniec o 10 wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9-1 i od godz. 3-8 wieczorem.

Kasa zamówień: W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej.

GOSPODYNIA WIEJSKA

sierota po weteranie z roku 1863, z lepszej rodziny, mająca przeszło 35 lat, szuka posady na plebanii lub małym folwarku. — Adres: A. B. poste restante Dobczyce. (2240)

Były obywatel z W. Ks. Poznańskiego szuka posady kasyera, rachmistrza, buchaltera, magazyniera. — Blizsza wiadomość u Wgo Kozłowski, ul. Głębka, biuro weteranów. (2237-13)

Stowarzyszenie Nauczycielek
poleca

Francuzkę, posiadającą doskonale język angielski, z umiarkowanymi wymaganiami. (2281-13)

2500 złr.

poszukuje na **pierwszą** hipotekę
Adres: Ul. Nad Rudawą Nr. 21, II. piętro front. (2236-13)

F. KOSIBA

w Krakowie, Rynek gl. l. 23, I. p.
otrzymał w wielkim wyborze **najnowsze angielskie i krajowe materyały na sezon jesienny i zimowy** — oraz **kamgarny i krepy najmocniejsze** na fraki i tużurki na zabawy i zebrania wieczorne. (2282-110)

Majątek ziemski

w Galicji zachodniej, 10 minut od stacji kolejowej, 900 morgów bardzo dobrej gleby, obszerny dom mieszkalny, pięknie położony, budynki gospodarskie, znaczny żywy i martwy inwentarz w najlepszym stanie, do **sprzedaży lub zamiany za dom w Krakowie**.
Wiadomość w kancelarii adw. Dra Ungera w Krakowie przy ulicy Wiśnej pod Nr. 2. (2238-1-5)

Dla dostawy większej ilości naturalnego masła galicyjskiego
w beczkach po 50 i 100 funtów, **poszukuje się dostawcy**. — Oferty przyjmuje **Wilhelm Haase, Liegnitz, Pr. Schlesien**. (2189-3-3)

KAMIENICA

narożna w **Tarnowie** przy ulicy Seminaryjskiej, z oficyną murowaną, ogródkiem i dwoma placami budowlanymi — jest z wolnej ręki do **sprzedaży**. (2099-3-3)
C. k. Notaryusz w Bochni.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
CHOCOLAT SUCHARD
NEUCHÂTEL (SWEITZ)
MASSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgabe 1/4 K 200 TASSEN — Nehrlauf
(1608 47)

Czcionkami Drukarni „Czasu”

Potrzeba zaraz zdolnej Panny lub Mężczyzny

do opinania staników.
Wiadomość przy ul. Szewskiej 6, I. piętro, od frontu, w Krakowie. (2218-2-4)

Zmiana lokalu.

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyere
dawnie s. p. Anieli Dembowskiej, przeniesione zostało na **ulicę Kolejową pod Nr. 1, parter**, róg ulicy Lubiez. (2205-5-9)

OBWIESZCZENIE.

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego postępując w myśl artykułu 23 Urządzenia Banku Pobożnego z r. 1892, zawiadamia strony interesowane, iż fanty klejnotowe od lat dwóch i sukienne od roku w Banku Pobożnym zastawione, któreby wykupione nie zostały, dnia **4go listopada** i następnych b. r. od godz. 9ej zrana do 1ej z południa, w kamienicy przy ul. Stolarskiej pod L. 1, przez **publiczną licytację** sprzedane będą.
W Krakowie, 1 października 1895.

Starszy Arcybr. : **Dr. Wł. Markiewicz**.
Sekretarz : **J. Krastowski**. (2098-3-3)

Ogłoszenie konkursu.

L. 58701. (2202-2-3)

Celem nadania stypendium z fundacji pod nazwą: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego”**, ogłasza się niniejszym konkurs.

Stypendia te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników s. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w byłym obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendium dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150 zł., 200 zł. lub 300 zł., każde zaś inne 120 zł., 150 zł. lub 200 zł. w a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Cheć się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni, ubiegający się o stypendyą przeznaczoną dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem s. p. Drem Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to zapomocą metryk, albo przynajmniej zapomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należyte legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendium, jako krewnego s. p. fundatora znają i uważają. Ci natomiast, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotychczas własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji — którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących — zaliczają się do stypendyów jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wiel. Ks. Krakowskiej.

We Lwowie, 21 września 1895 r.
Grott.

Magazyn Maryi Prauss w Krakowie

Sukiennice L. 16,

połącza: **rekawiczki** znane z dobroci, kroju „Wiktoria”, ze skórki gładkiej, jednokolorowej i sarniej — oraz do powojenia prawdziwe angielskie „Nappa” i „Kiwa” i z prawdziwej skórki kozłowej w najmodniejszych kolorach. — Otrzymuje co tydzień świeży transport w wielkim wyborze. (2085-8-)

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKA

Herbaty zawsze świeże, dobre i tanie, bo największe uzyskali rozpowszechnienie **Gospodarska** zlr. 1.60; **Herbaty czarne** dobre zlr. 2, zlr. 2.40, zlr. 2.80; **Viktoria** zlr. 3.20; **Familijna** zlr. 3.40, zlr. 3.60 i 4 zlr. za 1/2 kilo netto. **Okruchy Herbat** zlr. 1.40, zlr. 1.60 i 2 zlr. za 1/2 kilo netto.

Po cenach oryginalnych prawie we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicji do nabycia. Żądać zawsze **Herbaty z Rączką**. (2003-5-)

Magazyn Herbat Juliusza Groszego w Krakowie.

Franciszek Holub

Magazyn i Pracownia sukien i konfekcyj damskich w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 6.

WYKONYWA I POLECA:

wszelkiego rodzaju kostiumy, jakoto: wizytowe, spacerowe, wieczorowe, ślubne, gustownie i podług kroju francuskiego.

Zarazem donoszę JW. i W. Paniom, iż oprócz francuskiej roboty, urządziłem **pierwszy w Galicji oddział angielski**, w którym wykonują kwalifikowane osoby: kostiumy prawdziwe angielskie, amazonki, kostiumy damskie do polowania, żakiety, okrycia, płaszcze, wierzchy do futer itp. podług **kroju specjalnie angielskiego**. Nie szukając zagranicą, można to samo i dobrze wykonane otrzymać u mnie za połowę ceny. — Wykonanie staranne i punktualne. — Ceny najumiarkowańsze. — Zawiadania również, że otrzymał na obecny sezon wybór materyj na suknie, oraz plusze na żakiety i rotundy, tudzież wszelkie przybrania.

Diękując jaknajprzejmiej za dotychczasowe względy — polecam się i nadal łaskawej pamięci.

(2074-5-5)

Dra Römlera lecznica Görbersdorf w Szl. pr.

od r. 1875 istniejąca, daje

chorem na płuca

najkorzystniejsze warunki leczenia obok przystępnych cen.

Prospecta darmo. (1930-6-8) **Dr. Römler.**

Filia c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania **sprzedaż losów** za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedaje losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą **na całą Galicję**.

Prospecta na żądanie darmo i opłatnie. (2122-6-10)

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy speculanci sprzedają masę pod rozmaitemi nazwiskami jako „**Exsicicator**” ostrzegam P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu „**Exsicicatora**”. Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narażać na straty.

EXSICCATOR

NISZCZY RAZ NA ZAWSZE GRZYBEK DRZEWNY I USUWA WILGOĆ.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. (1484-30-)

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse L. 36.**

Sprzedaż we Lwowie u pana **Hubnera**, w Krakowie u pana **Fr. Lenerta**.

LIEBIG'S COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Stuż do natychmiastowego przyrządzenia rosółu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególnie na podpis wynalazcy gw. r. antyfałszywej prawdziwość i dobroć pisemnie.
Liebig's Company
pepton mięsny
Środek dyetetyczny pożywny i wzmacniający pierwszy rzędu dla cierpiących na brak siły, wywołany przez niedostatek krwi. Zaleca się go także dla dzieci, panów prof. Dra. M. Pettenkofera i prof. Dra. Karla Volta w Monachium.
Pepton mięsny dostaje się w dawkach po 100 i 200 gramów.
Sklad główny Kompanii Liebiga na Austrię i Węgry: **C. BERCK, WIEDEŃ, i Wollzeile 9.**
Dostad można we wszystkich większych handlach towarów kulinarnych, takich i drogerji, jakoto: w aptekach.
(1945-2-5)

DLA CIERPIĄCYCH NA PŁUCA!

Dra Bremera Lecznica w Görbersdorf w Szlązku Pr.

Leczenie w lecie i w zimie. — Znakomite wyniki. — Przyjęcie każdego czasu.

Lekarz asystent Polak.

Lekarz naczelny: **Dr. Achtermann**, uczeń Brehmera.

Ilustrowane prospecta bezpłatnie przez zarząd. (1940-8-16)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Farby olejne, J. P. (2089-4-6)
Lakier bursztynowy,
Masz woskową do podłóg,
ROGOŹKI,
CHODNIKI,
CERATY,
Przedściółki,
KALOSZE rosyjskie,
Smarowidło nieprzemakalne do obuwi,
Smarowidło podszewne ochronne i t. p.
polecają

REIM I FRIEDRICH

w Krakowie, Rynek gl. 37, linia A-B.

Narybek karpi jest do sprzedania w **Świecanach** o. poczta **Bięcz.** — Blizszych szczegółów Zarząd dóbr tamże. (2193-3-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera) i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY w Krakowie, Rynek Nr. 25, 1602 109

Na wypłaty od 28 zlr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

(2193-3-3)

Wysła świeżo z druku broszurka p. t.:

Kto jest Chrystus?

Tłumaczenie słynnego niemieckiego dzieła,

wydanego przez **O. Roh.**

Do nabycia w Księgarni **Czajkowskiego** we Lwowie. (2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

(2188-3-4)

</